

Razem *dla* Ewangelii

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2016

DZIAŁAMY RAZEM,
DZIAŁAMY DLA EWANGELII

ISSN 2451-2427

W numerze:

Dlaczego Razem Dla Ewangelii?

*Kościół jest ambasadą,
a nie klubem towarzyskim*

Jak krzyż kształtuje miłość męża

*Pięć powodów, dla których kaznodzieje
unikają kazań o piekle*

*Siedem sposobów na radzenie sobie
z wątpliwościami*



• TADEUSZ TOŁWIŃSKI



Dlaczego Razem dla Ewangelii?

Nie trudno zauważyć, że dostarczanie wiadomości jest w dzisiejszych czasach wielkim biznesem. Informacja jest najwyraźniej bardzo wartościowym towarem. Towar ten jest aktualnie bardziej rozpowszechniony niż był kiedykolwiek w przeszłości. Wiadomości są oferowane przez różne rodzaje środków masowego przekazu, jak chociażby: witryny informacyjne, media społecznościowe, które bezustannie karmią nas swoimi nagłówkami. Mamy też programy telewizyjne nadawane przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, dziesiątki czasopism oraz tysiące dzienników.

Jednakże nie było na świecie, nie ma i nie będzie cenniejszej wiadomości od Ewangelii. Stosunek człowieka do tej wiadomości ma swoje konsekwencje w życiu na ziemi i po śmierci.

Ewangelia – Dobra Wiadomość

Dobra Wiadomość jest o tym, że jeden jedyny Bóg, który jest święty, stworzył nas na Swój obraz, byśmy mogli Go poznać. My jednak zgrzeszyliśmy, oddzieliśmy się od Niego. W Swojej wspaniałej miłości Bóg stał się człowiekiem w Jezusie, żył doskonałym życiem i zmarł na krzyżu, wypełniając tym samym Prawo Boże i biorąc na Siebie karę za grzechy wszystkich tych, którzy kiedykolwiek zwrócą się ku Niemu i złożą w Nim swoje zaufanie. Powstał z martwych, co pokazało, że Bóg Ojciec zaakceptował ofiarę Chrystusa, a Boży gniew przeciwko nam ustał. Chrystus wstąpił do niebios i ukazał Swemu Niebiańskiemu Ojcu Swoje doskonałe dzieło. Po wstąpieniu do nieba zesłał Swoje-

go Ducha, by przez tę nowinę wezwać nas do upamiętania z naszych grzechów oraz do zaufania samemu Chrystusowi, abyśmy doznali przebaczenia. Jeśli żałujemy naszych grzechów i pokładamy swoje zaufanie w Chrystusie, to jesteśmy zrodzeni do nowego życia, wiecznego życia z Bogiem.

Sednem Ewangelii jest wspaniała wymiana naszego grzechu na sprawiedliwość Chrystusa. Jego zastępcza śmierć za nasze grzechy jest sercem dobrej wiadomości. Nie ma sensu mówienie o zaakceptowaniu czy przyjęciu

Chrystusa do serca, jeśli nie wierzymy w tę wiadomość i nie polegamy w pełni na Chrystusie i jedynie na Chrystusie w kwestii naszego zbawienia.

Ewangelia Jezusa Chrystusa wymaga radykalnej reakcji. Ewangelia nie jest dodatkiem, który może uczynić nasze życie lepszym. To jest wspaniała, dobra nowina dla tych, którzy zrozumieli swój rozpaczliwy stan w obliczu Boga.

Jaka jest więc reakcja, do której wzywa nas Ewangelia? Co powinniśmy zrobić, gdy uzmysławiamy sobie naszą potrzebę przebaczenia grzechów, gdy już rozumiemy, kim Bóg jest i co Jezus dla nas zrobił? Gdy te wszystkie elementy współgrają, jaka powinna być nasza reakcja? Czy powinniśmy wypełnić formularz kościelny lub podnieść rękę? Czy powinniśmy umówić się na spotkanie z duszpasterzem lub zdecydować się na chrzest i przyłączyć się do kościoła? A jeśli w nim już jesteśmy, to czy powinniśmy bardziej zaangażować się w służbę kościelną? Wszystkie te czynności mogą mieć miejsce, ale żadna nie jest konieczna. Zgodnie z Biblią, naszą reakcją powinno być

*A czynię to wszystko dla Ewangelii,
aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu.
(1 Koryntian 9,23)*

upamiętanie się i uwierzenie. Bóg wzywa nas, byśmy upamiętali się, odwrócili się od grzechów i polegali tylko na Chrystusie.

Usłyszeć Ewangelię to być nią wstrząśniętym. Usłyszeć Ewangelię, to być przez nią zmienionym. Czy naprawdę usłyszałeś Ewangelię? Nie kojące słowa o twojej dobroci, o akceptacji Boga, czy o Jezusie pragnącym bez urażenia kogokolwiek być przyjacielem wszystkich ludzi. Czy słyszałeś niezwykłą wiadomość z Biblii na temat Boga? Czy brzmi ona jak najlepsza wiadomość, jaką kiedykolwiek słyszałeś? Dawne grzechy wybaczone! Nowe życie rozpoczęte! Osobiście więź z twoim Bogiem, z twoim Stwórcą, teraz i na zawsze.

Dlaczego Razem?

Ruch *Razem Dla Ewangelii* jest skierowany do osób, które w swoim osobistym życiu doświadczyły zmiany poprzez Ewangelię Pana Jezusa Chrystusa i z tego powodu pragną przekazywać Ewangelię poprzez słowo mówione i „czynione” swojemu otoczeniu. Jesteśmy zaniepokojeni bałwochwalstwem, samolubnym konsumpcjonizmem i upolitycznieniem wiary. Jesteśmy zasmuceni akceptacją relatywizmu teologicznego i daleką od zdrowej moralności postawą wielu ludzi.

Wierzmy, że w wielu kościołach ewangelicznych istnieje głęboki konsensus odnośnie prawd Ewangelii. Z drugiej strony, w wielu miejscach widzimy pragnienie zastąpienia Bożej łaski uczynkami przyjaznymi dla otoczenia, które to stają się środkiem do pozyskiwania „wiernych”. Chcemy być wierni przesłaniu Ewangelii raz na zawsze przekazanej naszym przodkom w Panu. Pragniemy współpracować ze wszystkimi, którzy Ewangelię przyjęli i głoszą ją tak, jak została ona nam podana na kartach Biblii.

Znając swoje ograniczenia, chcemy praktykować w życiu to, co było udziałem apostoła Pawła: *Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary... Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwytiłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do*

tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie (Filipian 3,7-14).

Ruch *Razem Dla Ewangelii* jest skierowany do osób, które przejęły się powyższymi słowami. Porusza nas Słowo Boga i postawa apostoła Pawła. Chcemy opierać naszą tożsamość tylko na prawdzie Ewangelii. Pragniemy ją zwiastować, a poprzez różnorodne działania – wspierać jej głoszenie.

Ewangelia Pana Jezusa Chrystusa nie jest ograniczona do jednego narodu czy miasta, stąd nasuwa się naturalny wniosek, że powinna ona być głoszona ludziom na całej ziemi. Oczywiście, jako Polacy jesteśmy ograniczeni do środowisk posługujących się językiem polskim w kraju czy za granicą. W ostatnich ośmiu latach nasza działalność ograniczała się do organizowania konferencji ogólnokrajowych i regionalnych na terenie całej Polski. W tym celu wynajmowaliśmy ośrodki szkoleniowe lub kaplice kościołów ewangelicznych. Jesteśmy zainteresowani misją w każdym miejscu, do którego będziemy zaproszeni.

Słowo *Razem* odnosi się do tych, którzy przyjęli do swojego serca Ewangelię Pana Jezusa Chrystusa wyjaśnianą nam m.in. w listach apostołskich. Apostoł Paweł, przed poznaniem ewangelii Chrystusa, był człowiekiem bardzo religijnym, bez nagany. Jednak, gdy spotkał Jezusa w drodze do Damaszku, dokąd jechał, by prześladować chrześcijan, jego życie diametralnie się zmieniło. To, co poprzednio było dla niego zyskiem, teraz stało się bezwartościowe w porównaniu do życia w Chrystusie. Nie jest to jedyny przykład w historii ludzkości i Kościoła, gdy religijni ludzie doświadczyli nawrócenia na Ewangelię.

Gorliwość religijna nie jest dla nas wyznacznikiem znajomości Ewangelii. Wspomniany apostoł Paweł po nawróceniu stwierdził, że wielu z jego otoczenia miało gorliwość dla Boga, ale gorliwość nierozsądną. Dlatego nie chodzi nam o „gorliwych ludzi”, lecz o gorliwych dla Ewangelii w rozumieniu Chrystusa i apostołów.

Osoby, które chcą nas poznać, prosimy o kontakt. Jeśli masz taką samą wizję – dołącz do wspólnej sprawy Jezusa Chrystusa.

Tadeusz Tołwiński jest współzałożycielem ruchu *Razem Dla Ewangelii*, pastorem zboru Kościoła Ewangelicznych chrześcijan w Toruniu, absolwentem Trinity Western Seminary w Langley, Kanada.

Razem *dla*
Ewangelii

ISSN 2451-2427

Czasopismo wydawane przez
ruch Razem Dla Ewangelii

Redakcja: Rada RDE
RDE, ul. Myśliwska 2
87-118 Toruń

www.razemdlaewangelii.pl
e-mail: info@razemdlaewangelii.pl

Darowizny na działalność RDE:
PL 13 1140 2004 0000 3702 7625 0742
BIC/SWIFT: BREXPLPWWMBK

Druk w nakładzie 1000 szt.
Cena egzemplarza: 7 zł
(z wysyłką 10 zł)

W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Jak być chrześcijaninem nie chodząc do kościoła
- Pięć sposobów na pogłębienie twoich kazań
- Kiedy pastor NIE powinien udzielić ślubu?
- Wyzbądź się FOMO
- Żyj perspektywą wieczności



• JOHN PIPER

Głoszenie ewangelii sukcesu:

zwodnicze i niebezpieczne

Gdy czytam o kościołach głoszących ewangelię sukcesu, myślę sobie: „Gdyby nie to, że jestem już chrześcijaninem, nie chciałbym mieć z chrześcijaństwem nic wspólnego”. Innymi słowy, jeśli tak ma wyglądać przesłanie Jezusa, to mówię „dziękuję, nie skorzystam”.

Wabienie ludzi do Chrystusa obietnicą bogactwa jest zwodnicze i niebezpieczne. To jest zwodnicze, bo gdy Jezus powoływał nas, powiedział: „Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim”. To jest niebezpieczne, gdyż pragnienie bogactwa spycha ludzi w „w zgubę i zatracenie” (1 Tm 6,9). Oto mój apel do zwiastujących ewangelię.

1. Nie twórzcie filozofii służby, która utrudnia ludziom drogę do nieba.

Jezus powiedział, „Jakże trudno będzie tym, którzy mają bogactwa, wejść do Królestwa Bożego!”. Jego uczniowie byli zdumieni i zapewne wielu zwolenników „ewangelii sukcesu” podziela ich reakcję. Ale Jezus mówił dalej, wzbudzając jeszcze większe zdumienie: „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego”. Uczniowie odpowiedzieli z niedowierzaniem: „Któż więc może być zbawiony?”. A Jezus rzekł: „U ludzi to rzecz niemożliwa, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10,23-27).

Mam pytanie do tych, którzy głoszą ewangelię sukcesu: Dlaczego mielibyście budować służbę na tym, co utrudnia ludziom drogę do nieba?

2. Nie twórzcie filozofii służby, która wznieca w ludziach niebezpieczne skłonności.

Apostoł Paweł napisał: „I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z przedstawianiem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, przedstawajmy na tym”. A potem ostrzegł przed pragnieniem bycia bogatym, a w konsekwencji także przed kaznodziejami, którzy wzbudzają w ludziach pragnienie bycia bogatym, zamiast pomagać im wyzbyć się tego. Ostrzegając: „Ci, którzy chcą być bogaci, wpadają

w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądlivości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zbczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” (1 Tm 6,6-10).

Mam więc pytanie do tych, którzy głoszą ewangelię sukcesu: Dlaczego mielibyście budować służbę, która zachęca ludzi do wikłania się w przeróżne cierpienia i pogrążania się w zgubę i zatracenie?

3. Nie twórzcie filozofii służby, która czyni człowieka bezbronny wobec rdzy i moli.

Jezus ostrzegł przed próbami gromadzenia sobie skarbów na ziemi. Mówił nam przez to, abyśmy byli tymi, którzy rozdają, a nie gromadzą. „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną. Ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną” (Mt 6,19).

To prawda, wszyscy coś gromadzimy. Lecz biorąc pod uwagę powszechną skłonność do chciwości, dlaczego mielibyśmy odwracać uwagę od Jezusa i stawiać wszystko na głowie?

4. Nie twórzcie filozofii służby, która czyni z ciężkiej pracy sposób na zdobycie bogactwa.

Apostoł Paweł napisał, że nie powinniśmy kraść, a raczej ciężko pracować własnymi rękoma, jednak nie w celu gromadzenia bogactw czy choćby posiadania majątku. Głównym celem jest „mieć z czego udzielać”. „Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu” (Ef 4,28). To nie jest usprawiedliwienie dla bycia bogatym, aby móc dawać więcej. To wezwanie, aby zarabiać więcej i zatrzymywać mniej dla siebie, aby móc więcej dawać. Nie ma powodu, aby człowiek, który zarabia 200 tysięcy dolarów rocznie żył inaczej niż ten, który zarabia 80 tysięcy. Niech twój styl życia ogranicza się do tego, co konieczne; zmniejsz swoje wydatki, a resztę oddaj innym.

Dlaczego mielibyście zachęcać ludzi, aby myśleli, że powinni posiadać bogactwa, aby móc hojnie dawać? Dlaczego nie zachęcać ich raczej, aby żyli w prostocie i byli bardziej szczerymi dawcami? Czyż w ten sposób ich hojność nie zyskałaby mocnego świadectwa, że ich prawdziwym skarbem jest Chrystus, a nie majątek?

5. Nie twórzcie filozofii służby, która osłabia wiarę w Bożą obietnicę, że On będzie dla nas tym, czym pieniądze nie mogą być.

Autor Listu do Hebrajczyków mówi nam, abyśmy poprzestawali na tym, co posiadamy. Inna postawa może sugerować, że brak nam wiary w obietnice Boże. Pisze on: „Niech życie wasze będzie wolne od chciwości; poprzestawajcie na tym, co posiadacie; sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę. Tak więc z ufnością możemy mówić: Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał; cóż może mi uczynić człowiek?” (Hbr 13,5-6).

Skoro Biblia mówi nam, że poprzestawanie na tym, co posiadamy, jest okazaniem wiary w Bożą obietnicę, że nigdy nas nie opuści, dlaczego mielibyśmy uczyć ludzi, aby pragnęli bogactwa?

6. Nie twórzcie filozofii służby, która przyczynia się do martwoty i braku dojrzałości.

Jezus ostrzega, że Słowo Boże, które ma nam dać życie, może zostać „przyduszone” bogactwami i pozbawione swojej mocy. Przyrównał je do ziarna wyrastającego pośród cierni, które duszą w nim wszelkie życie: „A to, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy usłyszeli, ale idąc drogą wśród trosk, bogactw i rozkoszy życia, ulegają przyduszeniu i nie dochodzą do dojrzałości” (Łk 8,14).

Dlaczego mielibyście zachęcać ludzi do poszukiwania właśnie tych rzeczy, które, jak ostrzegął Jezus, pozbawiają nas życia?

7. Nie twórzcie filozofii służby, która pozbawia sól smaku i skrywa światło pod korcem.

Co takiego sprawia, że chrześcijanie są solą ziemi i światłością świata? Nie bogactwo. Pragnienie bogactw i dążenie do bogactwa wyglądają i smakują tak, jak ten świat. W ten sposób nie można zaoferować światu nic innego niż to, w co już wierzy. Wielką tragedią ewangelii sukcesu jest to, że człowiek nie musi być duchowo przebudzony, aby ją przyjąć – wystarczy, że będzie chciwy. Bogacenie się w imię Jezusa nie ma nic wspólnego z solą ziemi i światłością świata. Świat widzi w tym jedynie odbicie siebie. I jeśli to działa, chętnie za tym pójdzie.

Kontekst słów Jezusa pokazuje, czym jest sól i światłość. To radosna gotowość, aby cierpieć dla Chrystusa. Oto, co powiedział Jezus: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami. Wy jesteście solą ziemi (...) Wy jesteście światłością świata” (Mt 5,11-14).

Co sprawi, że świat poczuje (sól) i zobaczy (światło) w nas Chrystusa? Na pewno nie umiłowanie bogactwa. Będzie to raczej gotowość i zdolność chrześcijan, aby kochać innych pośród cierpień, i towarzysząca temu radość, że ich nagroda jest w niebie, w Jezusie. Z ludzkiego punktu widzenia to jest niewytłumaczalne. To jest nadnaturalne. A przyciąganie ludzi obietnicami bogactwa jest tylko naturalne. To nie jest przesłanie Jezusa. Nie to chciał osiągnąć przez swoją śmierć.

John Piper jest kanclerzem Bethlehem College & Seminary oraz założycielem i nauczycielem w DesiringGod.org. Jest także członkiem rady The Gospel Coalition.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawtusiów

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.

www.thegospelcoalition.org/article/prosperity-preaching-deceitful-and-deadly





• GREG GILBERT

Kościół jest ambasadą, a nie klubem towarzyskim

fol. Fotolia

Oto pytania do Ciebie, drogi Czytelniku: Czy musisz chodzić do kościoła, aby być chrześcijaninem? A co w kwestii bycia członkiem kościoła? Czy jest konieczne, aby człowiek wierzący wzrastał i dojrzewał tak, jak zamierzył to Bóg?

Przysłuchując się rozmowom wielu chrześcijan – i taka zapewne jest opinia wielu innych wierzących, gdybyśmy mogli czytać w ich myślach – można odnieść wrażenie, że idea bycia aktywnym, zaangażowanym członkiem kościoła wydaje się im dziwna, zbędna, a wręcz staroświecka. W końcu naszym celem jest wzrastać duchowo – dowiadywać się więcej o Bogu, lepiej rozumieć swoją wia-

rę i konsekwentnie wyrażać ją w praktyce. Dlaczego mielibyśmy uważać, że kościół jest tak ważny? Najlepsi nauczyciele Pisma Świętego zamieszczają swoje kazania w internecie, jest wiele dynamicznych organizacji parakościelnych, w których chrześcijanie mogą z powodzeniem służyć, a mała grupa spotykająca się w domu zapewnia wspaniałą okazję do społeczności z wierzącymi. Naprawdę, jeśli się nad tym zastanowić, co nam po tej przestarzałej instytucji jaką jest kościół? I dlaczego ja miałbym być jej częścią?

Ujmując to najprościej, odpowiedź jest taka, że kościół nie jest wymysłem chrześcijan, którzy próbują zaspokoić pewne potrzeby – społeczności, na-

uczania itd. – lecz czymś znacznie większym. Biblia zdaje się przedstawiać lokalny kościół jako wyjątkową organizację, niepodobną do żadnej organizacji parakościelnej, żadnej innej służby ani żadnej innej instytucji na świecie. Z królewskiego nadania samego Jezusa kościół jest ambasadą Królestwa Niebios w zbuntowanym świecie. Ta prawda umyka większości współczesnych chrześcijan, ale w istocie rzeczy tak właśnie Biblia opisuje kościół.

Powołanie, prawa, posłanie

Czy pamiętasz, kiedy w Piśmie Świętym został ustanowiony kościół? Nie było to w Księdze Dziejów Apostolskich, choć wielu ludzi tak przypuszcza. Stało się to podczas służby Jezusa, gdy Piotr jako pierwszy rozpoznał, kim Jezus naprawdę jest – „Chrystusem, Synem Boga Żywego” (Mt 16,16). Gdy Piotr złożył to wyznanie, to jakby oddziały desantowe wylądowały na brzegu i rozpoczęła się kontrinwazja Króla na zbuntowany świat. Jezus powiedział Piotrowi, że na tej skale – to jest na nim, jako pierwszym, który wyznał prawdziwą tożsamość Jezusa, a później na wszystkich tych, którzy podobnie jak on, rozumieją, kim jest Jezus – zbuduje swój kościół, swoje „zgrupowanie”, a bramy piekielne nie przemogą go.

Potem, tak jak król powołuje ambasadora, Jezus dał kościołowi prawo przemawiać w jego aurytecie. To właśnie miał na myśli, gdy powiedział, że powierza kościołowi klucze Królestwa Niebios, i że cokolwiek zostanie związane lub rozwiązane na ziemi, będzie związane lub rozwiązane w niebie (Mt 16,19; por. 18,18). W ten sposób Jezus obdarzył swój kościół królewskim nadaniem praw; kościół i tylko on będzie Jego ambasadą na ziemi. I w końcu posłał go z misją i aż do Jego powrotu ambasada ta ma poświęcić się proklamowaniu Jego łaskawego panowania i czynieniu uczniami wszystkich narodów (Mt 28,18-20).

Tak więc kościół nie był wymysłem jakiejś grupy pastorów, którzy chcieli zapewnić sobie bezpieczną posadę. To był pomysł Jezusa. On go powołał, On nadał mu prawa, On go posłał, a teraz kościół odgrywa ważną i unikalną rolę w Bożym planie zbawienia. To dlatego Paweł napisał w Liście do Efezjan 3:10, że „przez kościół” cały świat pozna „różnorodną mądrość Bożą”. To nie przez organizacje parakościelne, służby ani media chrześcijańskie, ale przede wszystkim przez kościół – pisze Paweł – Bóg wypełnia swój cel wywyższenia siebie ponad wszystko.

Z Biblii, a nie z siłowni

Jeśli to prawda, to nic dziwnego, że Paweł oczekuje, iż każdy wierzący w Jezusa – każdy, kto jak Piotr rozumie, kim jest Jezus i na nim opiera swoje zbawienie – będzie żywotnym i oddanym członkiem lokalnego kościoła. Czasami ludzie unikają słów „członek kościoła”, jakby członkostwo było koncepcją obcą Pismu Świętemu, ideą zapożyczoną z pobliskiej siłowni lub czegoś w tym rodzaju. W rzeczywistości jednak „członkostwo” leży u sedna biblijnych opisów kościoła. To koncepcja związana z ideą ciała, najważniejszej chyba biblijnej metafory opisującej kościół i jego życie. Ramię czy noga jest żywotnym członkiem ciała. Paweł pisze do lokalnego kościoła w Koryncie: „wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami” (1 Kor 12,27). Być członkiem lokalnego kościoła to być z nim żywotnie powiązany, czuć to, co on czuje, mieć wkład w jego życie, być jego integralną częścią. To coś, czego Bóg oczekuje od każdego chrześcijanina – i co przynosi niezwykle korzyści.

W czwartym rozdziale Listu do Efezjan, zaraz po słowach mówiących, że przez kościół Bóg objawia światu swoją chwałę, apostoł Paweł stwierdza, że to przez życie w lokalnym kościele dojrzewamy wszyscy w wierze w Jezusa, wzrastając do wymiarów pełni Chrystusowej (Ef 4,13). Tego dokonuje życie w zdrowym kościele. Ale jak?

Z królewskiego nadania samego Jezusa, kościół jest ambasadą Królestwa Niebios w zbuntowanym świecie.

Budowanie ciała w Słowie

Głównym środkiem, dzięki któremu wzrastamy w kościele w chrześcijańskiej dojrzałości, jest wspólne słuchanie i wykonywanie Słowa Bożego. Od początku Biblii Bóg zawsze udzielał życia duchowego przez swoje Słowo. Powołał wszechświat do istnienia swoim głosem. Obdarzył Adama życiem poprzez tchnienie swoich ust. Ożywił wyschłe kości przez zwiastowanie Ezechiela. Wywołał martwego Łazarza z grobu, wołając do niego własnym głosem. A teraz wzywa nas, chrześcijan, abyśmy słuchali Jego Słowa, głoszonego każdego tygodnia (2 Tm 4,1-2). Gdy to robimy, znajdujemy w nim wyzwanie, naukę, zachętę, napomnienie i wychowanie (2 Tm 3,16).

Nie sposób korzystać ze wszystkiego, co Bóg czyni przez zwiastowanie Słowa w kościele, słuchając tylko nagranych kazań. Nie ma w tym nic mistycznego. Chodzi o to, że częścią Bożego działania przez zwiastowanie Słowa jest formowanie i kształtowanie kościoła jako wspólnoty, kiedy wierzący razem słuchają Słowa i wykonują je. Razem stają się coraz bardziej podobni do Jezusa. Spójrzmy, jak Paweł opisuje skutki tego działania:

(...) abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości (Ef 4,15-16).

nieba. To jednostka wojskowa, która jest obiektem ciągłych ataków nieprzyjaciela. Dlatego autor Listu do Hebrajczyków pisze, że nie powinniśmy „opuszczać wspólnych zebrań naszych”, ale raczej „baczyć jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków” i „dodawać sobie otuchy” (Hbr 10,24-25). Podobnie Paweł pisze, że członkowie kościoła mają doglądać jedni drugich, podnosić jedni drugich, jeśli popadną w grzech, oraz nosić brzemiona i smutki – jedni drugich (Gl 6,1-2). Modlimy się jedni za drugich, wyznajemy grzechy jedni przed drugimi, opiekujemy się jedni drugimi i zachęcamy jedni drugich, aby iść naprzód – a wszystko to dlatego, że wiemy, iż pewnego dnia, niedługo, nasz Król powróci, by zabrać nas do domu (Jk 5,16; Hbr 10,25).



Splatając ramiona z innymi

Powróćmy do pytania, które zadaliśmy na początku: Czy musisz być członkiem kościoła, aby być chrześcijaninem? Cóż, odpowiedź brzmi: nie. Ale powinieneś zrozumieć, że o ile nie występują jakieś niezwykle okoliczności, które ci to uniemożliwiają, w Piśmie Świętym wręcz niepojętą rzeczą jest, aby naśladowca Jezusa nie był – w jawny, prawdziwy, szczerzy i żywotny sposób – oddany wspólnocie wierzących.

Bóg nie chce, abyśmy byli samotnymi strzelcami.

Jak długo będzie trwać wal-

Takie rzeczy nie zdarzą się – po prostu nie mogą się zdarzyć – w pojedynkę, bez względu na to, jak wartościowych kazań i wykładów słuchasz.

Ambasada, a nie statek turystyczny

Ale to nie wszystko. Gdy Duch Święty używa Słowa, aby zebrać kościół razem i upodobnić go do Jezusa, czyni nas również ambasadą Najwyższego Króla – abyśmy dawali zbuntowanemu światu przykład, jak powinno wyglądać życie, oraz abyśmy (także przez to życie) ogłaszali dobrą nowinę o miłosierdziu, jakie Król Jezus oferuje temu światu.

Prawda jest taka, że kościół nie jest klubem towarzyskim ani statkiem turystycznym w drodze do

ka – jakkolwiek długo będziemy czekać na powrót Króla – Bożym zamiarem jest, abyśmy splekli ramiona z innymi żołnierzami, chronili ich, strzeegli ich i podtrzymywali, zachęcając krok po kroku, aby podążali naprzód w życiu i wierze Jezusa, naszego Pana.

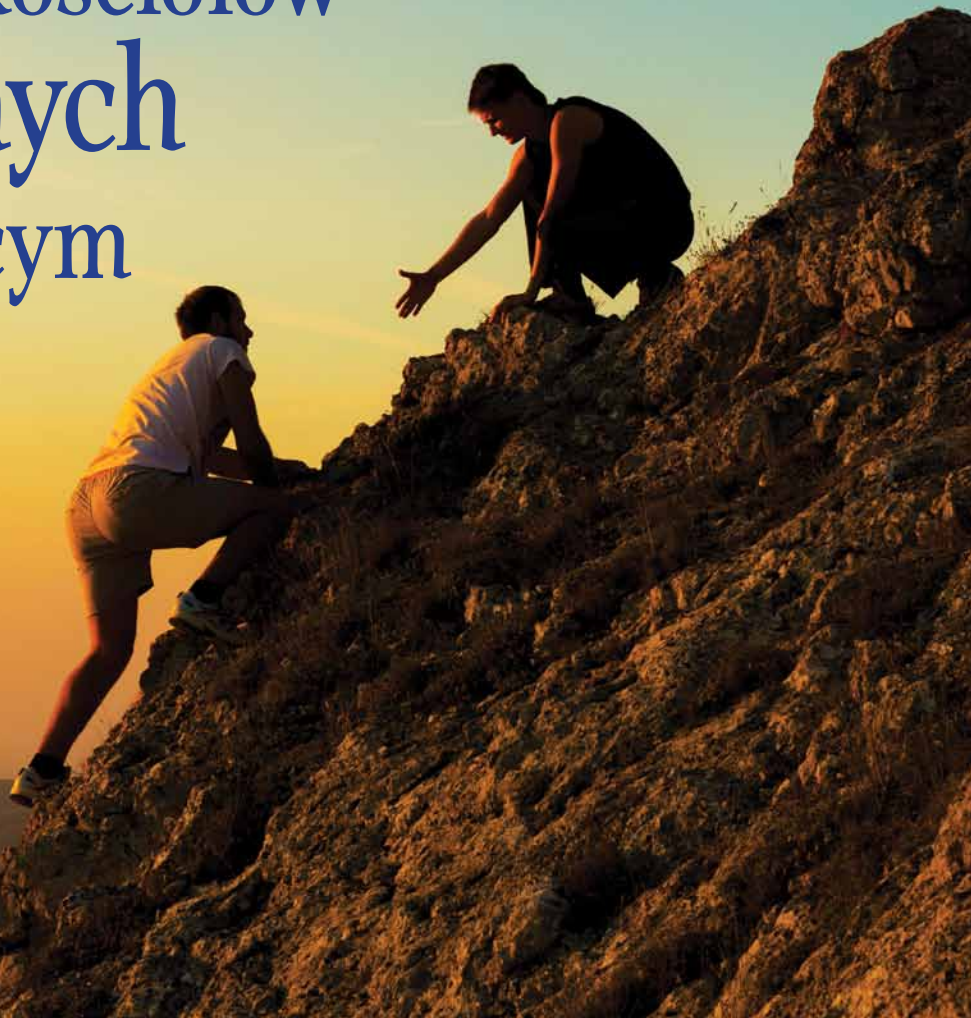
Greg Gilbert jest głównym pastorem kościoła Third Avenue Baptist Church w Louisville, w stanie Kentucky oraz autorem wielu książek.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów
Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org/article/the-church-is-an-embassy-not-a-social-club

Potrzebujemy więcej kościołów przyjaznych poszukującym



• PAUL REZKALLA



Nadszedł czas, abyśmy nie tylko pochylili się nad ideą kościoła „przyjaznego poszukującym”, ale również przyjęli ją całym sercem. Ten krok nie jest wyrazem ugięcia się pod presją współczesnej kultury, wynika raczej z właściwego zrozumienia ewangelii.

Nowy Testament aprobuje kościół przyjazny poszukującym. Jezus był jego zwolennikiem, podobnie apostoł Paweł. Także Piotr i inni apostołowie gorliwie go promowali, czego dowodzą ich listy do wszystkich przyjaznych poszukującym kościołów, które założyli. Ponieważ taki model obowiązywał w I wieku, także kościół w XXI wieku powinien być radykalnie przyjazny poszukującym.

Zdefiniuję może, co rozumiem przez kościół przyjazny poszukującym. Kiedy myślimy o takich kościołach, wyobrażamy sobie tłumy ludzi w obcisłych jeansach, kolorowe światła, kawę ze źródeł „fair trade” oraz skłonność do przedkładania potrzeb słuchaczy nad Chrystusa i jego ewangelię. Wszystko to opiera się na przekonaniu, że niewierzący przyjdą do kościoła, jeśli uczynimy go mniej „kościelnym”. Wyzbywamy się więc rzeczy, które mogłyby uczynić chrześcijaństwo niepokojącym i zniechęcającym, aby w ten sposób przyciągnąć więcej „poszukujących”. Staramy się być atrakcyjni i rozumiejący współczesną kulturę, bo tego oczekują „poszukujący”.

Nie przekonuje mnie to.

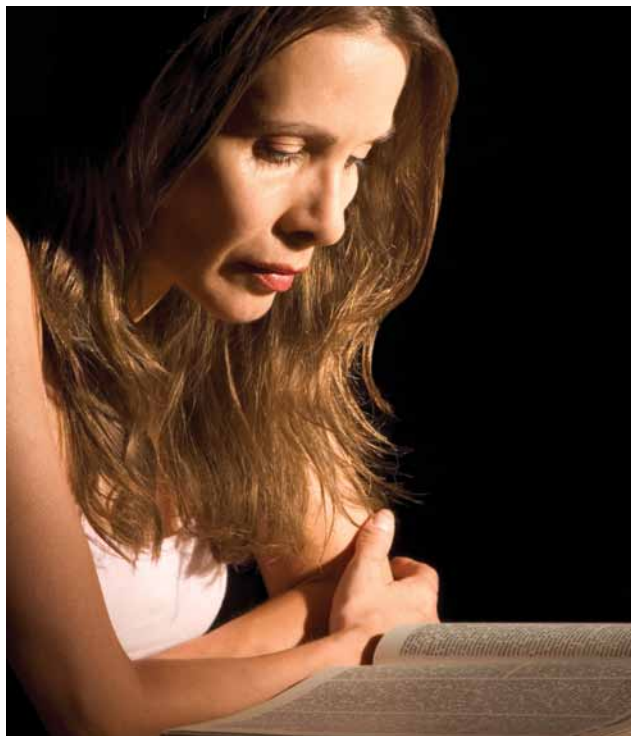
Kim są poszukujący?

Bóg Trójjedyny jest zarówno drogą do zbawienia, jak i jego celem. Ojciec pociąga nas do Syna, a Duch przekonuje nas i uzmysławia nam nasz grzech, budząc nas do życia z Bogiem (J 6,44; Rz 8,11; Ef 2,6; Kol 3,3). Nikt nie szuka Boga sam z siebie. Jak pisze apostoł Paweł, „Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga” (Rz 3,10-11). Pozostawieni sobie, jesteśmy martwi w swoich grzechach (Ef 2,1). Jesteśmy niezdolni do poszukiwania Boga i wrogo do Niego nastawieni (Rz 8,7).

Jeśli mamy poszukiwać Boga, On sam musi to zainicjować. Musi zainterweniować, abyśmy zaczęli go pragnąć. „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec”, wyjaśnił Jezus (J 6,44). Jeśli poszukiwanie Boga jest możliwe tylko dzięki Bożej interwencji, to znaczy, że poszukujący zostali pobudzeni przez Ducha Świętego do poszukiwania radości, którą mogą odnaleźć w ewangelii.

Poszukujący poszukują ewangelii

Jak więc zatroszczyć się o poszukujących? Jak zatroszczyć się o tych, których Bóg wyprawił w drogę ku zjednoczeniu z Chrystusem? Jak zachęcić ich, aby podążali naprzód ku pięknym prawdom, do których zostali obudzeni?



fot. Fotolia

Odpowiedź jest prosta: dajmy im ewangelię. Koncerty rockowe, dobra kawa i darmowe t-shirty nie są niczym złym, ale nigdy jeszcze nie zdołały odmienić serca człowieka. Dajmy ludziom to, o co wołają ich dusze. Dajmy im to, ku czemu obudził ich Bóg. Dajmy im Chrystusa. Otwórzmy przed nimi prawdy ewangelii, aby ogarnął ich przemożny, niepohamowany zachwyt nad pięknem Jezusa. Prawdziwym poszukującym jest ten, którego Bóg pociąga do Chrystusa. I jeśli oferujemy mu cokolwiek innego niż czystą, nieskażoną ewangelię, wyrządzamy mu wielką krzywdę.

Cielesne środki przyciągają cielesnych ludzi


Każdy, kogo interesują głównie kolorowe światła i 20-minutowe kazanie oparte o ludzką mądrość, zapewne będzie niechętny ewangelii w całej jej prawdzie. Jak zauważył Paul Washer:

Używając cielesnych metod, aby przyciągnąć ludzi, przyciągnie się ludzi cielesnych i trzeba będzie sięgać po jeszcze bardziej cielesne środki, aby zatrzymać ich w kościele. [Prawdziwi poszukujący] szczerze pragną Chrystusa i szczerze pragną jego Słowa i szczerze pragną doświadczyć przemiany. Nie potrzebują niczego więcej; trzeba im tylko prawdziwego uwielbienia dla prawdziwego Boga oraz Pisma Świętego, które będzie im zwiastowane i praktykowane na ich oczach. Tego właśnie pragną.

Kościół prawdziwie przyjazny poszukującym będzie odważnie głosił ewangelię Jezusa i wywyższał Go jako najpiękniejszy obiekt naszej miłości i lojalności – Tego, który godzien jest największej czci i chwały. Człowiek może poszukiwać Boga jedynie wtedy, kiedy obudziła się w nim miłość do Jego Syna. Zatem kościół prawdziwie zabiegający o poszukujących będzie oferował im ponadczasowe prawdy ewangelii, wskazując ponad głowami ludzi na Trójjedynego Boga w całej Jego chwale.

Paul Rezkalla ubiega się o tytuł doktora filozofii na Uniwersytecie Stanowym Florydy i uczęszcza do kościoła Four Oaks Community Church w Tallahassee. Ukończył studia magisterskie z filozofii i etyki na Uniwersytecie Birmingham w Anglii, oraz studia magisterskie z teologii na St. John's University w Nowym Jorku.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów
Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org/article/we-need-more-seeker-friendly-churches



Cztery pytania, które należy zadać przed wstąpieniem do kościoła



• BRIAN CROFT

Wiele razy zetknąłem się z tym pytaniem, nie tylko poprzez moją stronę Practical Shepherding (practicalshepherding.com), ale także w rozmowach z osobami odwiedzającymi nasz kościół. To częsty scenariusz. Ludzie przeprowadzają się do innej miejscowości, znajdują mieszkanie i pracę, zapisują dzieci do szkoły. Jednak znalezienie lokalnego kościoła, w którym mogliby się zadomowić, okazuje się dłuższym i bardziej złożonym zadaniem.

Gdy odwiedziłeś już wszystkie kościoły, które postanowiłeś sprawdzić, odpowiedz sobie na cztery pytania, aby zawęzić poszukiwania i podjąć decyzję.

Czy jest to kościół, w którym moja rodzina będzie regularnie karmiona Słowem Bożym?

To pierwsze pytanie, jakie należy postawić. Nie chodzi tylko o to, czy ten kościół jest wierny Słowu Bożemu, ale również czy będzie zwiastował i nauczał go w taki sposób, aby nakarmić mnie i moją rodzinę? Innymi słowy, czy praktykują w nim nauczanie ekspozycyjne ksiąg Pisma Świętego, zapewniając zgromadzonym regularną, zrównoważoną dietę Słowa? Takie podejście do nauczania Słowa nie oznacza jeszcze automatycznej, twierdzącej odpowiedzi na to pytanie, ale stanowi dobry punkt wyjścia do dalszej analizy.

Czy jest to kościół, w którym priorytetem będzie troska o nasze dusze?

Czy w tym kościele są prawdziwi pastory/starsi, dla których najważniejszym zadaniem jest duchowa opieka i troska o dusze członków kościoła? To, iż są tam pełne mocy, biblijne kazania nie oznacza jeszcze, że twoja dusza będzie otoczona stałą, regularną opieką. Zapytaj o to pastorów.

Zapytaj innych członków kościoła. Nie trzeba wiele czasu, aby zorientować się, czy jest to priorytetem przywódców.

Czy jest to kościół, w którym moja rodzina doświadczy głębokiej społeczności chrześcijańskiej i wzajemnej odpowiedzialności przed sobą?

Odpowiedź na to pytanie znajdziesz angażując się przez pewien czas w życie kościoła, nawiązując znajomości, biorąc udział w wybranych wydarzeniach wspólnotowych i poznając pastorów oraz liderów. Nie będąc członkiem kościoła powinieneś mieć jednak realistyczne oczekiwania i nie spodziewać się, że będziesz traktowany jak inni członkowie.

Czy jest to kościół, w którym mogę służyć ludowi Bożemu i używać swoich darów dla jego korzyści?

Dobrze jest wiedzieć, w jakich dziedzinach jesteś obdarowany i jakie są potrzeby kościoła. Niektóre potrzeby można zaspokoić przez prostą obecność i zaangażowanie. Nie zakładaj jednak, że rozpoznasz te potrzeby tylko na podstawie własnych, ograniczonych obserwacji.



fol. Fotolia

To pytania, na które – przy odpowiednim zaangażowaniu – z reguły można odpowiedzieć po kilku miesiącach uczęszczania do danego kościoła. Jeśli na każde z nich możesz odpowiedzieć twierdząco, możliwe, że znalazłeś swój kościół. W takim przypadku zachęcam cię, abyś nie odwlekał w czasie decyzji o formalnym przyłączeniu się do grona jego członków.

Ważna uwaga na koniec

Aby zachować zapał konieczny w twoich poszukiwaniach, musisz pamiętać o pewnej ważnej rzeczy. Zarówno ty, jak i twoja rodzina, powinniście odczuwać stały niepokój wynikający ze świadomości tego, że nie zawarliście jeszcze przymierza z lokalnym kościołem i nie znajdujecie się pod autorytetem pasterzy troszczących się o wasze dusze. Poczucie wolności i braku odpowiedzialności przed innymi, jakie często towarzyszy poszukiwaniom nowego kościoła, może wywołać w nas zwodniczą iluzję bezpieczeństwa.

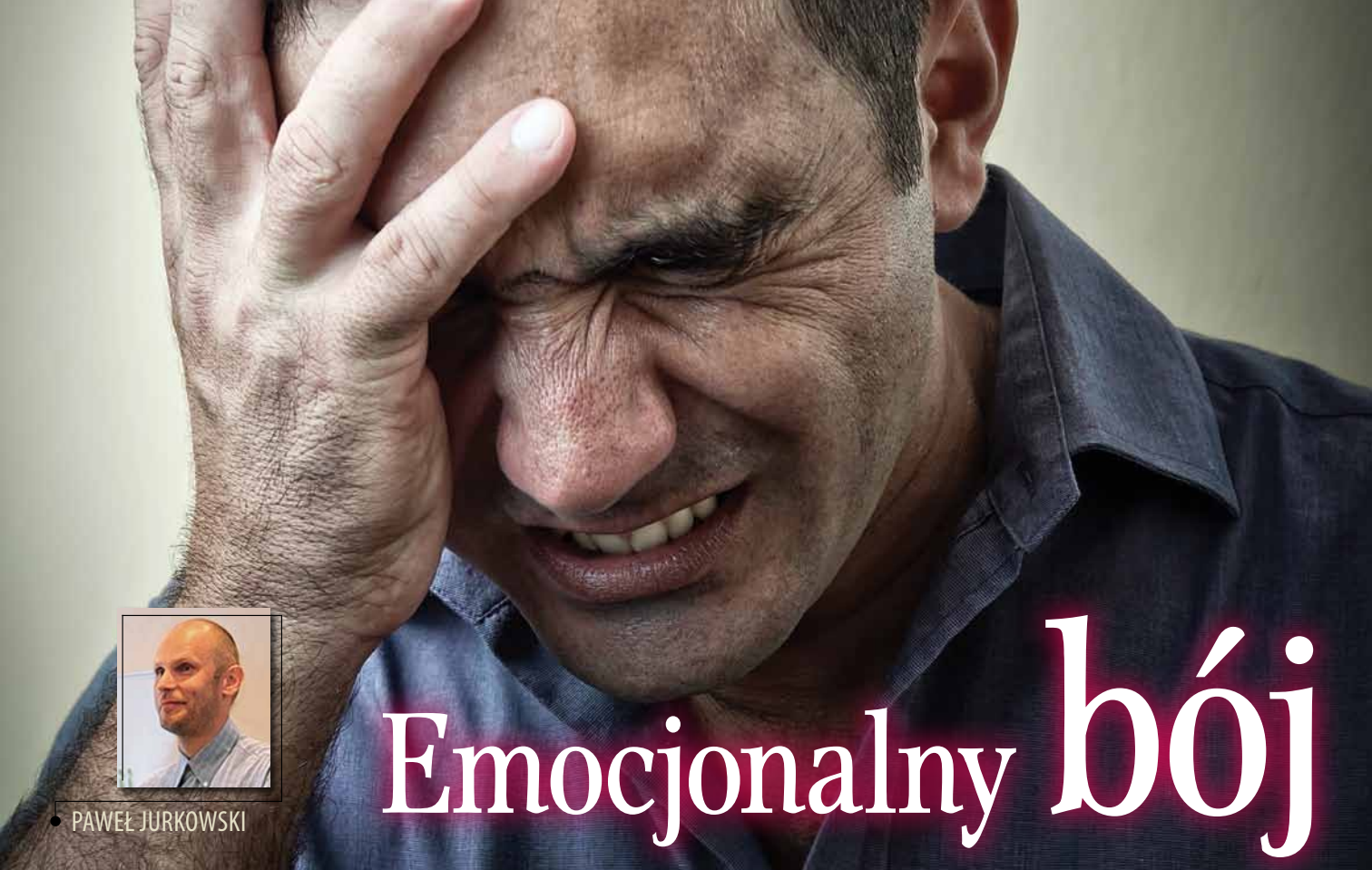
Innymi słowy, nigdy nie powinniśmy poczuć się wygodnie jako jedna z Bożych owiec, która odeszła od społeczności stada i opieki pasterzy, nawet jeśli taka wędrówka przez pewien czas wydaje się atrakcyjna i ekscytująca.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.

www.thegospelcoalition.org/article/what-questions-should-i-ask-before-joining-a-local-church

Brian Croft jest pastorem kościoła Auburndale Baptist Church w Louisville, stanie Kentucky. Jest autorem kilkunastu książek i prowadzi blog pt. Practical Shepherding.



• PAWEŁ JURKOWSKI

Emocjonalny bó*ó*j

fot. Fotolia

Gdy tedy doniesiono Joabowi: Król płacze i lamentuje nad Absalomem, zmieniła się w tym dniu radość ze zwycięstwa w żałobę dla całego ludu. Lud bowiem dowiedział się w tym dniu: Przygnębiony jest król z powodu swego syna. Toteż wojsko w tym dniu tylko ukradkiem wchodziło do miasta, jak ukradkiem wchodzi wojsko, które okryło się hańbą przez to, że uciekło z pola bitwy. Król zaś zasłonił swoją twarz i głośno krzyczał: Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Wtedy Joab poszedł do króla do jego domu i rzekł: Znieważyłeś dzisiaj wszystkich twoich wojowników, którzy dziś uratowali twoje życie i życie twoich synów i twoich córek, i życie twoich żon, i życie twoich nałożnic, okazując miłość tym, którzy cię nienawidzą, i nienawidząc tych, którzy cię miłują. Dziś bowiem dałeś do zrozumienia, że niczym są dla ciebie wodzowie i wojownicy, ja zaś wiem już dzisiaj, że gdyby Absalom pozostał przy życiu, a my byśmy dziś wszyscy poginęli, wtedy wydałoby ci się to słuszne (2 Sm 19:1-6).

Absalom, syn króla Dawida, pragnąc przejąć tron, stanął na czele buntu. Zgromadził wokół siebie ogromną armię, ale zgodnie z Bożym postanowieniem zginął tragiczną śmiercią, w czasie bratobójczej bitwy w lesie efraimskim.

Król Dawid znalazł się w bardzo trudnym położeniu, gdyż jako ojciec, który popełnił masę błędów, czuł wielki ból i przemożny żal, z powodu śmierci swego zbuntowanego syna. Z drugiej strony, Bóg zgotował mu wielkie wybawienie i na nowo dowiódł prawdziwości Swych obietnic dotyczących trwałości jego królestwa. Dawid winien był okazać wdzięczność Bogu i swoim wiernym towarzyszom, którzy narazili swe własne życie, by go ratować.

Zwycięska armia oczekiwała wiwatów i gratulacji a tymczasem lamentujący król, postawił ich w niezręcznej sytuacji. Zamiast spodziewanej radości i świętowania, czuli się zganieni za dokonane zwycięstwo! Przygnieciony emocjonalnym bólem, Dawid nie był w stanie zapanować nad sobą i stanąć przed swoją zwycięską armią, aby podziękować im i pogratulować odniesionego zwycięstwa.

To niezwykle trudne zadanie, aby nie ulegać emocjom do tego stopnia, by nie zaniedbywać naszych obowiązków i nie popadać w paraliżującą depresję. W naszej ludzkiej słabości mamy skłonność do przesady w wielu aspektach naszego życia, a nasza emocjonalna konstrukcja daje nam ku temu wielkie możliwości. Wielu ludzi jest

ofiarami swych własnych emocji. Nie trzeba wielkiej tragedii, aby odebrać im radość i sens życia. Niemal każde niepowodzenie, nieporozumienie, zranienie, przykrość, może prowadzić do przygnębienia, zniechęcenia, frustracji a w konsekwencji czasami nawet do depresji. Niekończące się roztrząsanie wypowiedzianych słów, podjętych błędnych kroków, wyrządzonej krzywdy, jak się potrafi opleść ludzkie umysły ściągając ich do lochów rozpacz.

To jedna skrajność. Na drugim krańcu stoją niczym niewzruszeni stoicy, którzy twierdzą, że nie powinniśmy się niczym przejmować. Jeśli są to ludzie, którzy czytają i znają Boże Słowo, na poparcie swego stanowiska mogą zacytować 1 Kor 7:29-31, gdzie czytamy: *A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się wesela, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata jakby go nie używali; przemija bowiem kształt tego świata.*

Czy rzeczywiście chrześcijanin to człowiek, który w nic głęboko się nie angażuje i dzięki temu nie doświadcza głębokich emocji?

Jak mamy rozumieć polecenie skierowane do tych, którzy mają żony i mają żyć tak, jakby ich nie mieli? Czy to oznacza, że nie należy ich w ogóle słuchać, nie odzywać się do nich, nie dbać o nie? (Wygląda na to, że niektórzy tak to dosłownie odczytują!).

Ale czy oni także literalnie kupują, jakby nic nie posiadali? Czy gdy coś kupią, rzucają to w ką i nigdy do tego nie wracają? Czy może idą do sklepu i kupują bez wydawania pieniędzy?

Dosłowne odczytywanie tego i podobnych mu fragmentów może przysporzyć nie lada szkód!

Jeśli ci, którzy płaczą, mają to robić tak jakby nie płakali, a ci, którzy się wesela, jakby się nie weselili, to dlaczego Pan Jezus głęboko się wzruszał i płakał? Dlaczego nasz Pan nazwany jest mężem boleści, który za dni swego ziemskiego życia modlił się z wielkim wołaniem i ze łzami? (Iz 53:3, Hbr 5:7) Dlaczego innym razem czytamy o Jego wielkiej radości? (Łk 10:21, Dz 2:25-27) Pan Jezus posiadał ludzkie emocje i je okazywał. Płakał, wdychał, użalał się, jak również radował się.

My także jesteśmy wzywani do radowania się z radującymi się i płakania z płaczącymi (Rz 12:15). Apostoł Paweł miał wielki smutek i nieustanny ból w swoim sercu z powodu niewiary swych rodaków (Rz 9:2).

O co więc chodzi w tym fragmencie z 1 Kor 7? Chodzi o właściwą perspektywę i równowagę.

W naszych ziemskich doświadczeniach, zarówno dobrych i złych, nie możemy gubić z oczu celu naszej ziemskiej wędrówki! Zwróćmy uwagę na dwa ważne stwierdzenia z tego fragmentu: „*czas, który pozostał, jest krótki*” oraz „*przemija bowiem kształt tego świata*”.

Żyjemy tu i teraz i nie sposób wyłączyć naszych emocji ani odciąć się od docierających do nas bodźców. Jednak nie będziemy tu na zawsze, ale jesteśmy pielgrzymami do lepszej krainy! Nasza ojczyzna jest w niebie, nasz skarb jest w niebie, nasz Bóg jest w niebie i tam powinny być nasze serca! Do tego Bóg wzywa nas przez Apostoła Pawła: *A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego, co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu* (Kol 3:1-3).

Nasze myśli winny nieustannie wznosić się ku górze, skąd pochodzi nasza pomoc i wszelkie pocieszenie, jak czytamy w 2 Kor 1:3-4: *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Który pociesza nas we wszelkim naszym utrapieniu...*

Chrześcijanin nie jest wolny od utrapien, zmartwień, smutków, ale one nie pogrążają go w rozpacz, nie paraliżują go, ani nie oddzielają od radości w Panu Jezusie, czego dowodzi świadectwo jego wiernych, cierpiących sług: *Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pogiębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani...* (2 Kor 4:8-9) oraz: *Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczy, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem nieznaczący chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne* (4:16-18).

Nadchodzi chwalebny dzień, w którym Bóg otrze z naszych oczu wszelką łzę, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie! (Obj 21:4) Oczekując z nadzieją tego dnia, nie ulegajmy naszym emocjom i nie pozwalajmy im dominować nas, ale przeżywajmy je nie tracąc z oczu naszych doczesnych powinności oraz niebiańskiej perspektywy!

Paweł Jurkowski jest pastorem zboru Kościoła Zielonoświątkowego w Wejherowie.



• TIM SAVAGE

Jak krzyż kształtuje



miłość męża

fot. Fotolia

Funkcja męża to jeden z najwspanialszych wynalazków Bożych. Mąż jest wyposażony do tego, by wnosić jasne światło do Boskiego świata. Ma oświecać swoje otoczenie. W jaki sposób? Tworząc ze swojego małżeństwa odbicie chwały samego Boga.

Niewielu mężów w pełni rozumie naturę swego powołania. Zamiast tego wyobrażają sobie, że są połączeni ze swymi żonami jedynie w celu czerpania przyjemności z romantycznego uczucia, że łączą ich także wspólne zainteresowania i wychowywanie dzieci. Do pewnego stopnia jest to prawdą, lecz na sens małżeństwa składa się dużo więcej niż obopólne spełnienie. W Biblii mężowie i żony łączą się w celu, który jest poza nimi: by szerzyć chwałę Boga w tym mrocznym świecie.

To zwłaszcza mąż jest powołany do tego, by podsycać tę chwałę.

Nie ma wznioślejszego przykazania

W tym celu apostoł Paweł podał niezwykle przykazanie: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego

siebie” (Efezjan 5,25). Mężowie mają hojnie darzyć swoje żony tym samym rodzajem miłości, którym Chrystus szczerze obdarowuje członków Swojej rodziny, Kościoła. Nie może istnieć wznioślejsze przykazanie.

Któż bowiem potrafi zmierzyć ofiarną miłość Chrystusa? Ona pokonała nieskończenie szeroką przepaść, biorąc swój początek w doskonałości nieba i zstępując do nieprawości pokonanej na Golgocie. Nic dziwnego, że Paweł modli się o siły, byśmy zdołali poznać jej szerokość, długość, wysokość i głębokość (Efezjan 3,18). Właśnie mężowie znajdują się w takim wyjątkowym położeniu, które pozwala im poznać tę niezrównaną miłość i przekazać to poznanie swoim żonom.

Odpowiedni pojemnik, nieprzebrany zbiornik

Lecz jak to jest możliwe, by przekazywać innym tak wielką miłość? Nie każdy mąż to potrafi. Jednak Bóg udziela chrześcijańskim mężom specjalnego daru. Jako oczyszczeni z grzechu przez krew Jezusa, stali się oni odpowiednimi pojemnikami dla miesz-

kającego w nich Chrystusa. A kiedy Chrystus mieszka w mężach, wówczas przekształca ich On na Swój obraz, od jednego poziomu chwały, ku wyższemu poziomowi chwały (2 Koryntian 3,18), odciskając Swą miłość na ich sercach (Efezjan 3,17). Dzięki pracy Ducha Świętego w ich wnętrzach, chrześcijańscy mężowie mogą czerpać z nieprzebranego zbiornika miłości Chrystusa i wylewać ją na swoje żony.

Postęp w trzech etapach

Jak zatem przejawia się ta miłość? Musimy zaczerpnąć wskazówkę od Samego Jezusa, którego miłość rozwija się w trzech etapach.

1. Miłość patrzy w głąb

Po pierwsze, miłość Chrystusa patrzy w głąb. On prześwieca nas jakby promieniami Rentgena, przenikając przez nasze zewnętrzne pozory aż do naszych serc. Tam dostrzega nasz największy problem: w swym grzesznym zaniedbaniu Boga jesteśmy oddzieleni od naszego Stwórcy.

W podobny sposób mąż, w którym mieszka Chrystus może „pójść po naukę” na temat swej żony, prosząc w modlitwie Pana, by objawił mu, czym się ona kieruje, jeśli chodzi o jej najgłębiej położoną istotę, co tłumaczy jej nastawienie, co sprawia jej radość, co wywołuje u niej smutek, a przede wszystkim, co składa się na jej największą potrzebę. Taka jest miłość Chrystusa w mężu: jest to miłość, która patrzy w głąb.

2. Miłość działa szybko

Po drugie, miłość Chrystusa działa szybko. Pan nie tylko bada nasze serca i dostrzega nasze potrzeby; On bezzwłocznie przystępuje do ich zaspokojenia.

Chrześcijański mąż dźwiga na swych ramionach to, co obciąża jego małżonkę – jej niepokoje, zmienne nastroje, skłonność do popadania w złość (...) oraz jej grzech

Nie traktując Swej równości z Bogiem jako czegoś, czego miałyby się uchwycić dla własnej korzyści, Jezus czyni coś zupełnie przeciwnego: ofiarowuje Samego Siebie. W miłości, w której ogołocił Samego Siebie, służy On nam w miejscu naszej największej potrzeby (Filipian 2,6-7).

Podobnie mężczyzna, w którym mieszka Chrystus uznaje potrzeby swej żony za pilniejsze niż



foto. Fotolia

własne. „Zamierzam zająć się jej potrzebami zanim zajmę się swoimi”. „Moje potrzeby mogą zacząć, lecz zajmę się najpierw jej potrzebami”. Taka jest miłość Chrystusa w mężu: jest to miłość, która działa szybko.

3. Miłość w pełni się ogołaca

Po trzecie, miłość Chrystusa w pełni się ogołaca. On dostrzega naszą największą potrzebę i zaspokaja ją. Lecz nie zatrzymuje się na tym. „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje” (1 Jana 3,16). Chcąc zaspokoić naszą największą potrzebę, czyli odkupić nas z naszych grzechów, Król niebios składa Swoje ciało i serce na wzgardzonym krzyżu. On w pełni się ogołaca.

Dla męża jedną rzeczą jest dostrzeżenie potrzeb żony, natomiast inną jest zrobienie z tym czegoś. A jeszcze czymś innym jest zrobienie wszystkiego, co trzeba uczynić, by zaspokoić jej potrzeby, będąc gotowym posunąć się do tego, by ofiarować swoje życie. Taka jest miłość Chrystusa w mężu: jest to miłość, która w pełni się ogołaca.

Ujmując rzecz bardziej konkretnie, chrześcijański mąż odkłada na bok swoje życie, by zająć się życiem żony. Traktuje życie żony tak, jakby to było

jego życie. Swoim największym zainteresowaniem darzy jej życie – jej potrzeby, zainteresowania, smutki i radości.

Ponowne odgrywanie miłości ukrzyżowanej

Z powyższych powodów jeden element pouczenia Pawła dla mężów nie może być już bardziej radykalny: „Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół” (Efezjan 5,25). Odtwarzanie ukrzyżowanej miłości, uczynienie życia żony swoim własnym – patrząc w głąb, działając szybko i ogoławając się w pełni – jest to miłość wykraczająca daleko poza aspiracje większości mężów.

Jednak dla Pawła ta miłość jest jeszcze bardziej radykalna. Jest to niezwykle, że tym, co przyciągnęło miłość Chrystusa do nas, nie była nasza wrodzona atrakcyjność, lecz nasze naturalne wady. Tym, co pobudziło Pana do ofiarowania Swego życia za nas był nasz bagaż brudów, nasza okropna przeszłość, nasze irytujące niekonsekwencje, nasze samolubstwo i nasz grzech.

Mąż, w którym mieszka miłość Jezusa, będzie inwestował w swą żonę, nie kierując się przy tym jej urzekającymi cechami, lecz jej męczącymi nawykami. Mąż podejmie jej brzydkie ciężary i uczyni je swoim bagażem. C. S. Lewis poczynił tę obserwację w swej książce *Cztery miłości*: „Doskonałym wcieleniem tego kierownictwa (wzorowanego na Chrystusie – przyp. tłum.) nie jest postać takiego męża, jakim każdy z nas chciałby być, ale takiego, którego małżeństwo podobne jest do ukrzyżowania, którego żona najwięcej bierze, a najmniej daje, jest jego niegodna i z natury swej najmniej wzbudza miłości”. Chrześcijański mąż dźwiga na swych ramionach to, co obciąża jego małżonkę – jej niepokoje, zmienne nastroje, skłonność do popadania w złość, męczące poczucie winy, utrzymujące się lęki, oraz jej grzech. On ofiarnie znosi jej ułomności.

Dwa wielkie motywy

Co powinno motywować męża do takiego ogoławania samego siebie? Dwie nadzwyczajne rzeczywistości.

1. Chwała Boża

Po pierwsze, mamy pewność, że takie okazywanie miłości małżeńskiej przyniesie chwałę Bogu. Czy coś może w większym stopniu sprawić radość niż

to, gdy ten znudzony świat widzi mężczyznę, który szanuje swą żonę w ten sposób, że inwestuje samego siebie dla jej pomyślności? Dzieci, które urodzą się w tym związku, sąsiedzi, koledzy i koleżanki z pracy – wszyscy ci ludzie, będąc świadkami tej miłości będą poruszeni, a może nawet przemienieni. Stanie się to dzięki występowaniu tego jednego czynnika, za którym tęskni nasze egoistyczne społeczeństwo – ofiarnej miłości. Przejawianie się jej w postawie męża względem żony przyniesie chwałę Źródłu tej miłości, Samemu Bogu.

2. Jej piękno

Po drugie, mąż, który kocha swą żonę tak bardzo, jakby jej życie było jego własnym życiem, nie szkodzi przez to własnej osobie. Takiej miłości towarzyszy nadzwyczajna obietnica. Podobnie jak miłość Chrystusa przemienia Kościół, tak samo miłość Chrystusa w mężu zmienia jego żonę. Stawia ją ponad przeciętność, oczyszcza ją z dawnych plam, wypala z niej wszelką skazę i ukazuje ją jako nienaganną (Efezjan 5,26-27). Mąż szybko odkrywa, że czynnikiem, który doskonali jego żonę nie jest to, iż ją koryguje lub krytykuje, lecz ofiarna miłość. Lewis ujął to bardzo prosto: „On nie wykrywa jej zalet. On je stwarza”. Ogoławająca się miłość w ogóle nie jest uciążliwym obowiązkiem, lecz przyczynia się do dobra męża: „Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje” (Efezjan 5,28).

Miłość Chrystusa jest potężnym czynnikiem wywołującym zmiany, zwłaszcza w naszych małżeństwach. Przemienia ona związki małżeńskie od chwały do chwały. Mąż, który polega na Bogu jest osobą głównie odpowiedzialną za nasycenie małżeństwa miłością Chrystusa. Pobożny mąż jest kimś nadzwyczajnym – jest kanałem, przez który miłość ukrzyżowana sływa nie tylko ku jego żonie, lecz za pośrednictwem ich małżeństwa płynie również ku całemu światu.

Tłumaczenie: Szymon Matusiak

Powyższy tekst jest adaptacją komentarza z wydania Biblii English Standard Version dla mężczyzn (*ESV Men's Devotional Bible* – Crossway, 2015).

Tim Savage (mgr teologii, Seminarium Teologiczne w Dallas; dr teologii, Uniwersytet w Cambridge) jest starszym pastorem w Camelback Bible Church w Paradise Valley, w stanie Arizona, USA, oraz współzałożycielem i członkiem ruchu Gospel Coalition (Koalicja na rzecz Ewangelii – amerykański odpowiednik Razem Dla Ewangelii). Jest mówcą występującym na konferencjach oraz autorem szeregu książek, w tym najnowszej: *Małżeństwo nieprzeciętne* (*No Ordinary Marriage: Together for God's Glory*), którą wkrótce opublikuje Fundacja Ewangeliczna.



• KEVIN HALLORAN

5 powodów, dla których kaznodzieje unikają kazań o piekle

Jak byś zareagował, gdyby ktoś powiedział, że w twoich kazaniach brakuje jednego elementu i że ten brak może podważyć skuteczność całej twojej służby? Niestety, tak właśnie – w dużej mierze – wygląda współczesne kaznodziejstwo. Mieni się biblijnym, ale brakuje w nim niezbędnego elementu cechującego w pełni biblijne chrześcijaństwo: sądu Bożego.

Niektórzy kaznodzieje, choć starają się być wierni Pismu Świętemu, nieświadomie unikają nauczania o piekle z powodu wcześniej przyjętych założeń; inni świadomie pomijają ten temat, uważając, że ci, do których przemawiają, nie chcą o tym słuchać.

Oto pięć powodów dla których kaznodzieje, świadomie lub nie, mogą unikać głoszenia o sądzie:

1. Znaleźli się pod subtelnym wpływem ewangelii sukcesu

Nawet ci pastory, którzy oficjalnie odrzucają ewangelię sukcesu, mogą w istocie, w głębi serca, wierzyć w jej przesłanie i głosić ją z kazalnicy. Materialistyczna kultura, w której żyjemy, nasila to zagrożenie. Zamiast głosić o wiecznym sądzie, kaznodzieje łagodzą ostre jak miecz przesłanie o Bożym gniewie, gdyż wolą podkreślać to, co można zyskać dzięki chrześcijaństwu.

2. Skupiają się na Bożej miłości, lekceważąc inne Boże cechy lub zaprzeczając im

Choć Pismo Święte jasno uczy, że „Bóg jest miłością” (1J 4,16), równie wyraźnie mówi, że jest On święty, sprawiedliwy, zazdrosny i prawy – jest Sędzią wszechświata, przed którym wszyscy zdadzą sprawę. Nawet jeśli nasze społeczeństwa, prześlągnięte sentymentalizmem i pozytywnym myśleniem, wolą unikać rozmów o tym, co negatywne (np. o śmierci lub piekle), Słowo Boże ma na ten temat wiele do powiedzenia.

Kilka lat temu powstał spór dotyczący słów pieśni „In Christ Alone” („W Chrystusie”). Redakto-ry śpiewnika jednej z denominacji w USA chcieli zamienić słowa „gniew Boży został ugaszony” na „miłość Boża została wywyższona”. Wywyższenie Bożej miłości kosztem Bożego gniewu odnosi skutek odwrotny do zamierzonego: pomija złą nowinę o stanie człowieka i czyni dobrą nowinę mniej istotną. To jeden z powodów, dla których rozpoczynanie prezentacji ewangelii od słów „Bóg cię kocha” może być mało pomocne. Oczywiście, że Bóg mnie kocha, pomyśli wiele osób w naszej kulturze, przecież jestem szczególny. Ludzie ci mogą zamknąć się na wysłuchanie i przyjęcie ewangelii, która ratuje nas od Bożego gniewu.

3. Mają przerażająco słabe pojęcie o Bożej świętości

Boża świętość jest jedną z najbardziej zaniedbanych doktryn we współczesnym chrześcijaństwie ewangelicznym. Prorok Izajasz i apostoł Jan mieli okazję wejrzeć wprost do sali tronowej niebios i usłyszeć treść niebiańskiego uwielbienia: „Święty, święty, święty”.

Dopiero gdy ujrzymy Boga w świetle Jego oślepiającej świętości, będziemy mogli pojąć, jak bardzo – my, ułomni buntownicy, którymi jesteśmy – zasługujemy na Jego sprawiedliwy gniew. Gdy tracimy poczucie Bożej świętości, również Jego sąd zaczyna wydawać się nam niezrozumiały.

4. Mają pragmatyczne podejście do służby

Wiele współczesnych kościołów funkcjonuje jak firma, opierając swoją definicję sukcesu na wymiernych wskaźnikach. Zamiast uczynić swym priorytetem wierność Pismu Świętemu i czynienie ludzi uczniami, skupiają uwagę na liczbie uczestników nabożeństw, większych i lepszych programach oraz wysokości zbieranej kolekty.

I gdy ich celem stają się coraz wyższe liczby, mające świad-

czyć o pojmowanym na ludzki sposób sukcesie, nic dziwnego, że niektóre z mniej „atrakcyjnych” doktryn – np. piekło – zostają odstawione na bok.

5. Bardziej boją się człowieka niż Boga

Gdy zaczniemy bardziej bać się bliźniego niż Stwórcy, o treści naszych kazań decydować będzie pragnienie przypodobania się ludziom. Jako kaznodzieje musimy żyć w bojaźni Pana, która jest początkiem mądrości (Prz 9,10) i pozwolić, aby to On definiował sukces w służbie. Zarówno w służbie, jak i we wszystkich innych dziedzinach życia, prawdziwe są słowa: „lęk przed ludźmi nastawia na człowieka sidła, lecz kto ufa Panu, ten jest bezpieczny” (Prz 29,25).

Oby nasza postawa była echem słów apostoła Pawła: „A teraz, czy chcę ludzi sobie zjednać, czy Boga? Albo czy staram się przypodobać ludziom?

Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym” (Gl 1,10).

Fałszywy zbawiciel, fałszywe zbawienie

J. I. Packer, autor książki *A Quest for Godliness: The Puritan Vision of the Christian Life* (*W poszukiwaniu bogobojności: purytańska wizja życia chrześcijańskiego*) opisuje, co dzieje się, gdy zaniedbamy głoszenie Bożego sądu nad grzechem:

[Wtedy] nie możemy przedstawiać Chrystusa jako Zbawiciela od grzechu i gniewu Bożego. A jeśli będziemy milczeć o tych rzeczach i głosić Chrystusa, który zbawia nas jedynie od nas samych i od udręk tego świata, nie głosimy Chrystusa, o którym mówi Biblia. W ten sposób składamy fałszywe świadectwo i głosimy fałszywego Chrystusa. Nasze przesłanie staje się „inną ewangelią”.

Fałszywy Chrystus nie może uratować nas przed Bożą sprawiedliwością. Zwiastowanie fałszywego Chrystusa prowadzi, obok innych skutków, do fałszywej pewności. W istocie rzeczy, głoszenie dobrej nowiny i pomijanie złej, umniejsza chwałę ewangelii.

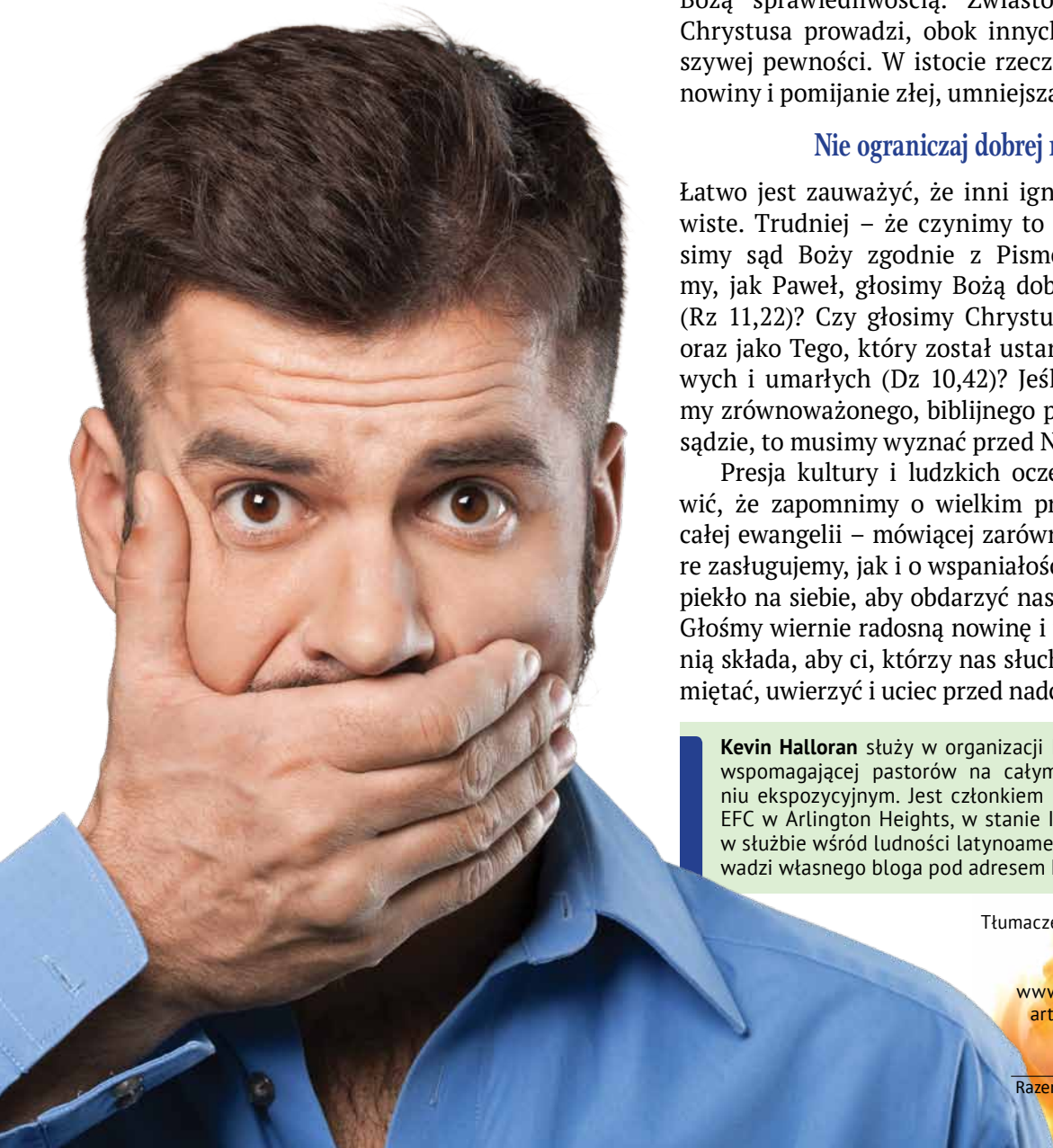
Nie ograniczaj dobrej nowiny

Łatwo jest zauważyć, że inni ignorują rzeczy oczywiste. Trudniej – że czynimy to my sami. Czy głosimy sąd Boży zgodnie z Pismem Świętym? Czy my, jak Paweł, głosimy Bożą dobroć oraz surowość (Rz 11,22)? Czy głosimy Chrystusa jako Zbawiciela oraz jako Tego, który został ustanowiony sędzią żywych i umarłych (Dz 10,42)? Jeśli nie przedstawiamy zrównoważonego, biblijnego przesłania o Bożym sądzie, to musimy wyznać przed Nim swój grzech.

Presja kultury i ludzkich oczekiwań może sprawić, że zapomnimy o wielkim przywileju głoszenia całej ewangelii – mówiącej zarówno o piekle, na które zasługujemy, jak i o wspaniałości Tego, który wziął piekło na siebie, aby obdarzyć nas życiem wiecznym. Głośmy wiernie radosną nowinę i wszystko, co się na nią składa, aby ci, którzy nas słuchają, mogli się upamiętać, uwierzyć i uciec przed nadchodzącym sądem.

Kevin Halloran służy w organizacji Leadership Resources wspomagającej pastorów na całym świecie w nauczaniu ekspozycyjnym. Jest członkiem kościoła The Orchard EFC w Arlington Heights, w stanie Illinois, gdzie pomaga w służbie wśród ludności latynoamerykańskiej. Kevin prowadzi własnego bloga pod adresem KevinHalloran.net.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów
Wykorzystano za zgodą
The Gospel Coalition.
[www.thegospelcoalition.org/
article/5-reasons-preachers-
avoid-sermons-on-hell](http://www.thegospelcoalition.org/article/5-reasons-preachers-avoid-sermons-on-hell)





• MICHAEL PATTON

Siedem sposobów na radzenie sobie z wątpliwościami

fot. Fotolia

Czy w swojej wierze zmagasz się z wątpliwościami? Jestem przekonany, że szczerą odpowiedź na tak postawione pytanie zawsze będzie twierdząca.

Wątpliwości wpływają na życie wielu wierzących. W rzeczywistości, niczyja wiara nie jest ich pozbawiona. Twoja również. Jeśli twoja wiara nie jest perfekcyjna, oznacza to, że każdego dnia możesz dążyć do jej wzmocnienia.

Lubię myśleć o wątpliwościach jako o moście, który oddziela naszą obecną wiarę od tej doskonałej. Jeśli przyjmimy taką definicję, okaże się, że wątpliwości dotyczą każdego z nas.

Co więcej, chrześcijanie mogą podawać w wątpliwość różne aspekty Bożego dzieła. Niekiedy wątpimy w zbawienie, innym razem – w Bożą miłość. Wielokrotnie w swoim życiu będziemy wątpić nawet w wiarygodność Pisma Świętego, istnienie Boga, czy tożsamość Chrystusa. Nawet Jan Chrzciel, którego Jezus określa „największym zrodzonym z niewiasty” (Ew. Mateusza 11:11) wyraził swoje wątpliwości dotyczące tożsamości Chrystusa (Ew. Mateusza 11:3).

Przedstawiam więc siedem postaw, które pomagają radzić sobie z wątpliwościami:

1. Bądź wyrozumiały dla wątpiących

List Judy 22 radzi, abyśmy mieli litość dla tych, którzy wątpią. Łatwo jest osądzać, potępiać i spoglądać z wyższością na osoby wątpiące. Niektórzy mogą nawet uznawać ich za chrześcijan gorszego sortu. Jednakże, litość nad wątpiącymi wyraża się poprzez wsparcie, pocieszenie i działanie dla ich zbudowania.

Wielokrotnie, wątpliwości nie są jednorazowym epizodem, który dopada nas w środku nocy i przechodzi wraz z pierwszymi promieniami słońca. Niektórzy mierzą się z wątpliwościami przez całe swoje życie. Leżą one w ich naturze. Powinieneś podchodzić do nich (i do siebie) z łaskawością. Być może będziesz musiał wielokrotnie odpowiadać na te same, wciąż zadawane pytania. Jest to zupełnie normalne. Potraktuj to jako możliwość ćwiczenia swojej cierpliwości.

2. Zrozum, że wątpliwość często jest załącznikiem głębszej wiary

Wielu z nas nawróciło się w młodym wieku, dzięki wierze zaszczepionej nam przez rodziców,

którym bezgranicznie ufaliśmy. Gdy stajemy się samodzielni, nasza wiara testowana jest przez różnorakie próby, pokusy i cierpienie. (Ks. Joba, Ew. Łukasza 8:5-15, List do Rzymian 5:3-4, List Jakuba 1:3).

Właśnie dlatego najpoważniejsze wątpliwości tak często spotykają wierzących w wieku 20-30 lat. Nie jest to jednak nic złego. Naturalne jest, że wszyscy rozważamy i nieustannie weryfikujemy prawdy, na których opieramy swój system wartości. Wątpliwość pomaga nam bardziej docenić swoją wiarę i często prowadzi do jej wzmocnienia.

3. Dopuść możliwość życia w częściowej niewiedzy

Nierzadko odczuwamy potrzebę poznania odpowiedzi na wszystkie trapiące nas pytania. Chcemy doświadczyć pełnego zrozumienia jeszcze zanim oddamy nasze życie Bogu.

Mimo że Bóg ujawnił nam wiele sekretów swojego dzieła i umożliwił nam ich zrozumienie, wciąż istnieją tajemnice, które należą wyłącznie do Pana (Ks. Powtórzonego Prawa 29:28). Nigdy nie będziemy w stanie w pełni zrozumieć istoty Trójcy ani pojąć w jaki sposób Bóg stworzył świat z nicości. Jednakże na podstawie wiedzy, która została nam objawiona, możemy zaufać Bogu także w kwestiach, których nie pojmujemy.

4. Skup się na kluczowych zagadnieniach

W 1 Liście do Koryntian apostoł Paweł skupia się na przekazaniu wierzącym spraw najwyższej wagi (1 Kor. 15). Opisuje zbawczą śmierć i zmartwychwstanie Jezusa jako fundament wiary chrześcijańskiej.

Wielu z nas rozwódzi się nad drugorzędnymi kwestiami, takimi jak dokładny czas i sposób stworzenia świata lub nad dokładnym obrazem powrotu Jezusa. Te i inne kwestie były i są przedmiotem żywołowych sporów pomiędzy wierzącymi. Jednakże wszyscy biblijnie wierzący chrześcijanie zawsze zgadzali się, co do tego, kim był i co zrobił Jezus Chrystus.

Nie obwiniaj się zatem, jeśli zaczynasz wątpić w to, czego nauczono cię w kwestiach drugorzędnych. Wielu z nas wciąż zastanawia się nad tymi zagadnieniami.

5. Opieraj się na wierze, którą wciąż posiadasz

Wątpliwość nie jest brakiem wiary. Jak już stwierdziliśmy, jest ona mostem, który łączy naszą obecną wiarę z wiarą doskonałą. Ten most będzie istniał do momentu naszej śmierci lub powrotu Jezusa Chrystusa. Jednakże, gdy przechodzimy kryzys wiary, trudno jest nam myśleć w ten sposób. Gdy w naszym życiu pojawiają się wątpliwości, które wpływają na naszą świadomość, często interpretujemy je jako utratę wiary. Nie potrafimy spojrzeć na sprawę z należyтым dystansem. Wydaje nam się, że nieuchronnie zbliżamy się do całkowitego porzucenia wiary.

Niestety, gdy zaczynamy myśleć w ten sposób, a także gdy inni traktują nas jak zarażonych wirusem wątpliwości, zaczynamy żyć jak niewierzący. Opieranie się grzechom staje się coraz trudniejsze. Jak widać, bardzo ważne jest, aby osoby zmagające się z wątpliwościami nie pozwalały im wpływać na swoje życie. Zachęcaj więc wątpiących, aby kontynuowali swoje chrześcijańskie życie, pokutując i ufając Ewangelii, nawet jeśli emocjonalnie nie czują się wierzącymi.

6. Podważaj swoje wątpliwości

Dlaczego tak łatwo obdarzyć wątpliwości zaufaniem, którym nie darzysz swojej wiary? Czy każda wątpliwość jest tak przekonująca, że nie może być zakwestionowana?

Gdy przechodzimy przez okres słabości, powinniśmy pamiętać o tym, aby również na wątpliwości spoglądać krytycznym okiem. Wątpliwość nigdy nie oferuje nam alternatywnego rozwiązania. Po prostu stara się podważyć przekonanie, w którym trwamy. Jako chrześcijanie możemy jednak mieć pewność, że fundamenty naszej wiary nie mogą

wszyscy rozważamy i nieustannie weryfikujemy prawdy, na których opieramy swój system wartości

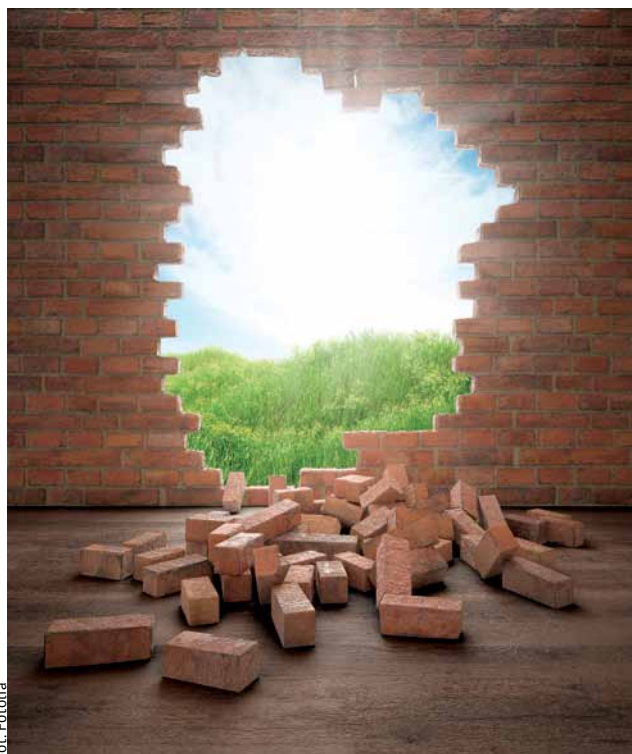
zostać naruszone przez wątpliwości. Niepewność może dawać nam się we znaki, jednak gdy nauczymy się podważać wątpliwości, nasza wiara zawsze pozostanie nienaruszona.

7. Zajmij się kwestią grzechu w swoim życiu

Specjalnie zostawiłem ten punkt na sam koniec. Nierzadko jest to pierwsza sfera, na której skupiają się chrześcijanie w wypadku kryzysu wiary. Być może dlatego, że pozwala ona uczynić wątpliwości czymś bardziej namacalnym. Często pozwala również na błyskawiczne znalezienie rozwiązania. „A więc podważasz swoją wiarę? Przestań grzeszyć!”. Naturalnie, wątpliwości bywają znacznie bardziej skomplikowanym zagadnieniem.

Jednakże, musimy zdawać sobie sprawę, że grzech faktycznie potrafi skutecznie pozbawić nas wiary. Nieposłuszeństwo Bogu zawsze będzie powodowało jej znaczny uszczerbek.

Wszyscy jesteśmy grzesznikami, jednak niektóre grzechy mogą wpływać wyjątkowo źle na nasze myślenie i spojrzenie na świat – zwłaszcza, gdy staramy się je usprawiedliwiać. Na przykład, samo doświadczenie pożądania wobec osoby tej samej płci nie jest niczym złym, jednak aktywne pielęgnowanie homoseksualizmu i próba biblijnego uzasadnienia jego nieszkodliwości jest zupełnie inną kwestią. Szkoda, którą wówczas ponosimy, ma charakter nie tylko moralny, społeczny i fizyczny. Taka aktywność wpływa destruktywnie na sposób naszego myślenia. Wysiłek włożony w kreatywną interpretację Biblii, tak aby była ona bardziej



przychylna dla homoseksualizmu, zaprocentuje w pozostałych kwestiach. Prędzej czy później wykorzystasz ten model myślenia również do usprawiedliwienia innych grzechów.

Jeśli jesteś wewnętrznie przekonany, że powinieneś coś uczynić, a nie czynisz tego, twoje wątpliwości również przybiorą na sile, a kryzys wiary stanie się trudniejszy do pokonania. Jeśli rozmawiasz z osobą wątpiącą, we właściwych momentach rozmowy powinieneś zadać pytania, które pozwolą ci wysondować, czy przyczyną słabości rozmówcy nie są właśnie podobne konflikty wewnętrzne. Jednakże, natychmiastowe i jednoznaczne oskarżanie osoby wątpiącej o trwanie w poważnym grzechu może okazać się pochopne i krzywdzące. Zapytaj więc po prostu, czy w życiu twojego rozmówcy występuje jakiś konkretny grzech, który może przyczyniać się do rozwoju wątpliwości. Jeżeli odpowiedź na to pytanie jest przecząca lub nie możesz znaleźć jednoznacznej przyczyny, nie bñij dalej w ten temat.

Dwie drogi

Zauważyłem, że osoby wątpiące dzielą się na dwie grupy. Ci pierwsi oddalają się od Boga w przekonaniu, że w ten sposób zbliżają się do doświadczenia prawdziwej wolności. Ci drudzy również czują, że ich wiara słabnie, ale są tym odczuciem bardzo zaniepokojeni. Różnica pomiędzy grupami polega na tym, że ci drudzy nieprzerwanie zwracają swój wzrok na Jezusa, płacząc i wyciągając ręce w nadziei na pomoc. Dzięki Bogu, zdecydowana większość takich wątpiących ostatecznie odzyskuje swoją wiarę.

To normalne, że – do pewnego stopnia – żyjesz w krainie wątpliwości. Jednakże, możliwe jest, aby owa kraina pozostawała w obrębie królestwa wiary. Podważanie swojej wiary nie świadczy o jej braku. Dwudziesty drugi werset Listu Judy zachęca, abyśmy mieli litość dla wątpiących, niezależnie od tego, czy owymi wątpiącymi są inni ludzie, czy my sami. Niech Bóg pozwoli nam postępować właśnie w ten sposób.

Tłumaczenie: Maciej Jankowski

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.
www.thegospelcoalition.org/article/7-ways-to-deal-with-doubt

Michael Patton jest dyrektorem Credo House Ministries. Absolwent Dallas Theological Seminary w 2001. Mieszka w Edmond z żoną i czwórką dzieci.

KAZNODZIEJSTWO EKSPOZYCYJNE



• DAVID JACKMAN

Kaznodzieja to człowiek podległy władzy. Ma wielki przywilej i olbrzymią odpowiedzialność stawać przed zbożem i przemawiać jako Boży przedstawiciel. Lecz czyjej władzy podlega? Jeśli starszych, a nawet zboru, który go „zatrudnia”, mogą zechcieć dyktować mu, o czym może lub nie może głosić, oraz jak długo, w jaki sposób i w jakim stylu. Jeśli sam będzie dla siebie prawem, sam sobie panem, szybko stanie się tylko wykonawcą, bardziej aktorem lub artystą, próbującym dać przedstawienie, które zjedna mu słuchaczy. Co jednak, jeśli rzeczywiście i prawdziwie będzie pod Bożym autorytetem? Co to będzie znaczyć?

Co najważniejsze, będzie to znaczyć, że to sam Bóg będzie decydował o treściach i metodach, po które sięga kaznodzieja. Będzie to możliwe przede wszystkim za sprawą Ducha Świętego, zamieszkującego kaznodzieję i działającego w jego umyśle i sercu, aby obdarzyć go rozumieniem pełnego i wystarczającego objawienia Bożego – Biblii. Bóg manifestuje swoją władzę przez swoje Słowo, udzielając natchnienia autorom Pisma, a współczesnym czytelnikom oświecenia co do jego wagi i znaczenia.

Ponieważ wszystkie słowa Pisma są tchnieniem umysłu Bożego (2 Tm 3,16a), wiemy, że to treść Pisma stanowi konieczne przesłanie, które Bóg nakazał głosić i słuchać w każdym pokoleniu Jego ludu. Lecz żywe i nieprzemijające Słowo Boże decyduje nie tylko o treści głoszenia, ale również o jego celu i metodzie. „Pożyteczne [jest] do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości” (2 Tm 3,16b). Jego przeznaczeniem jest trafiać do słuchaczy i przemieniać życie. Duch Boży używa Słowa Bożego, aby czynić dzieło Boże. Nie istnieje żaden alternatywny plan!

Tego rodzaju biblijne zwiastowanie nazywane jest zazwyczaj „ekspozycyjnym”, ale nie każde zwiastowanie takie jest. Można używać Biblii raczej jako odskoczni dla głoszenia własnej chwały i własnych idei. Treść takiego zwiastowania może być ogólnie zgodna z Biblią, ale nie jest ono poddane tekstowi biblijnemu i nie zważa na jego



• fot. Billionphotos

pierwotny cel. Z drugiej strony, tekst bez kontekstu może stać się pretekstem do podtekstu, [pozornym dowodem na to, co chce wykazać kaznodzieja]. Takie zwiastowanie może wzbudzać podziw, ale będzie mu brakowało Bożego autorytetu, gdyż zwiastujący zawłaszczył dla siebie kierowniczą rolę, ale Słowo Boże pełni tylko pomocniczą funkcję.

W przeciwieństwie do tego, **zwiastowanie ekspozycyjne oddaje tekstowi biblijnemu pełną władzę nad kazaniem. To tekst decyduje o wszystkim. Kaznodzieja musi głosić to, co tekst głosi, gdyż jest tylko sługą Słowa.** Lecz każdy tekst jest osadzony w kontekście; nic w Piśmie nie występuje przypadkowo, nic nie może być z niego wyrwane, jakby było niezwiązane z tym, co je poprzedza i po nim następuje. Dlatego kaznodzieja ekspozycyjny musi zdobyć umiejętność korzystania z odpowiednich narzędzi, dzięki którym możliwe będzie zrozumienie i wyrażenie znaczenia i zastosowania tekstu. Dobre zwiastowanie zaczyna się od uważnego wysłuchania tego, co tekst biblijny rzeczywiście mówi, co jest jego dokładnym znaczeniem – a nie tego, co wydaje się nam, że mówić może lub powinien. A to staje



się jasne, gdy umieścimy studiowany tekst w jego literackim kontekście, obserwując jak wiąże się z tym, co go poprzedza i po nim następuje. Wtedy zaczniemy dostrzegać rolę, jaką pełni w rozwinięciu przesłania większej całości, do której należy. Zaczynamy dostrzegać, jak ten fragment „działa”.

Istnieją również dwa szersze konteksty, które pomagają kaznodziei ekspozycyjnemu odkryć nie tylko znacznie tekstu, ale także jego istotność. To kontekst księgi i kontekst całej Biblii. Każda księga Biblii ma własne, charakterystycz-

ne przesłanie, główny wątek, unikalny wkład jaki wnosi do całości Pisma Świętego. Odniesienie tekstu do kontekstu całej księgi pomaga nam dostrzec istotność tego nauczania i dlaczego autor został natchniony, aby napisać te słowa właśnie w tym miejscu. Dlatego, jeśli zaczniemy od pytania: „Co ten tekst mówi?”, powinniśmy także zapytać: „W czym tkwi istota tego tekstu?”. Czyli: „Dlaczego autor to napisał?”. I więcej: „Dlaczego wyraża to w tych właśnie słowach, do tych właśnie ludzi i w tym właśnie miejscu księgi?”. Dopiero wtedy, gdy dostrzeżemy pierwotny duszpasterski zamiar, jaki legł u Bożego natchnienia, z większą jasnością pojmiemy wnikliwe zastosowanie, jakie ów tekst posiada obecnie dla nas, w naszym kontekście.

Oprócz tego powinniśmy także osadzić tekst w kontekście całej Biblii, co oznacza zwrócenie bacznej uwagi na jego miejsce i wkład w ukazaniu skumulowanego objawienia wszystkich sześćdziesięciu sześciu ksiąg. Ponieważ to Pismo wyjaśnia Pismo, chcemy oddać należną wagę temu, jak treść danego tekstu zostaje naświetlona i rozwinięta przez inne części Biblii. Nie chodzi o to, aby w kazaniu „przeskakiwać” po całej Biblii. Zwiastowanie ekspozycyjne nie polega na uganianiu się bez końca za możliwymi powiązaniem! Jednak kontekst całej Biblii objaśnia i oświeca tekst, który głosimy i pozwala upewnić się, że będziemy głosić Chrystusa, gdyż to on jest sednem i istotą całego objawienia. To właśnie staranna praca nad zrozumieniem kontekstu zapewnia kaznodziei autorytet i moc w praktycznym zastosowaniu, które powinien wskazać. To właśnie ten rodzaj ciężkiej pracy, w ciągłym poleganiu na Duchu Świętym, wyposaża nas do zwiastowania prawdy, całej prawdy i tylko prawdy w taki sposób, aby prawdziwie oddać cześć Bogu, jej autorowi. I to właśnie ten rodzaj zwiastowania ekspozycyjnego buduje kościół i wywiera wpływ na świat.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawtusiów

David Jackman jest byłym prezesem londyńskiego Proclamation Trust i dyrektorem-założycielem Cornhill Training Course, jednorocznego programu z zakresu kaznodziejstwa biblijnego. Nagrania wideo jego wykładów pt. „Wyposażeni do zwiastowania Słowa” (Equipped to Preach the Word) dostępne są nieodpłatnie na stronie Proclamation Trust – www.proctrust.org.uk/equipped



• SZYMON MATUSIAK

Czym jest ruch *Razem Dla Ewangelii?*

W naszym kraju mamy do czynienia z różnymi organizacjami parakościelnymi oraz inicjatywami ponaddenominacyjnymi. Czym wyróżnia się na tle tych ruchów *Razem Dla Ewangelii*? Jak powstał ten ruch? Jakie są jego założenia i cele? Co zdołano osiągnąć w ramach tego przedsięwzięcia?

Definicja

Na stronie www.razemdlaewangelii.pl możemy przeczytać: *Razem Dla Ewangelii* jest inicjatywą chrześcijan z różnych kościołów ewangelicznych, złączonych wspólnym pragnieniem zwiastowania Ewangelii i troski o zdrową naukę biblijną. Swoją tożsamość opieramy na wspólnym Wyznaniu Wiary i Wartości oraz na życiu zgodnym ze składanymi deklaracjami. W ten sposób *Razem* decydu-

jemy się działać *Dla Ewangelii*, ku chwale naszego Pana, Jezusa Chrystusa”.

Trzeba do tego dodać, że wspomniana inicjatywa powstała na skutek niedobrej tendencji, widocznej także w naszym kraju, do głoszenia i wyznawania rozwodnionej wersji Ewangelii i do obniżania standardów etycznych w celu schlebienia gustom zarówno letnich członków Kościoła, jak i ewentualnych nowych adeptów.

Trochę historii

Ruch *Razem Dla Ewangelii* powstał dzięki pragnieniu, które przez długi czas kiełkowało w sercach kilku chrześcijańskich przywódców. W 2008 roku, w trakcie spotkań przełożonych toruńskich zborów, okazało się, że kilku z nich zgodnie dostrzega te same problemy i widzi potrzebę

stworzenia ruchu, który stanowiłby lekarstwo na te niepokojące tendencje. Bracia ci zaczęli się wspólnie spotykać na roboczych rozmowach. Sformułowali wizję i cele działania. Ustalili nazwę nowego ruchu i zaprojektowali jego logo. Przyjęli wspólne wyznaczenie wiary i określili podstawowe wartości.

Szereg osób wyraziło zainteresowanie rodzącą się wtedy inicjatywą, dlatego na początku roku 2009 doszło do spotkań konsultacyjnych z takimi braćmi. Oficjalna inauguracja działalności *Razem Dla Ewangelii* (w skrócie RDE) miała miejsce wiosną

Fundamentalną zasadą jest „poddanie się Bogu i uznanie Jego władzy nad całym życiem”.

2009 roku. Z miejsca uruchomiono serwis internetowy. Jednocześnie, pod patronatem RDE, zorganizowano dwie regionalne konferencje. W owym czasie Rada RDE zaczęła również przygotowania do pierwszej konferencji ogólnopolskiej.

W połowie roku 2009 podjęto prace nad pierwszymi publikacjami internetowymi RDE oraz nad przygotowaniem stanowiska ruchu wobec nowych zjawisk obserwowanych w społeczeństwie i Kościele.

Wyznanie wiary RDE

Autorzy wyznania wiary podkreślają, że „Wiara została raz na zawsze przekazana świętym” (Judy 3) i pozostaje niezmienna z pokolenia na pokolenie. Każde pokolenie musi jednak samo odpowiedzieć sobie na pytanie: Co jest ową wieczną prawdą, która sprawia, że oddajemy Bogu cześć i która przemienia nasze życie, przepełniając je Bożą świętością i chwałą?”

Wyznanie wiary ruchu jest trynitarne, to znaczy wyraża wiarę w Trójcę Świętą, jak również mocno obcuje zarówno przy pełnym Bóstwie Chrystusa, jak też Jego pełnym Człowieczeństwie. Traktuje także Ducha Świętego jako Boską Osobę. W credo znajdujemy również przekonanie o grzeszności i niemocy człowieka, na którą jedynym remedium jest łaskawa pomoc Boga w postaci nowego narodzenia, wiążącego się z wiarą w Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, a także w formie usprawiedliwienia, opartego na zbawczej mocy śmierci Jezusa.

Wyznanie wiary podkreśla najwyższy autorytet Biblii jako Słowa Boga, przy czym autorzy credo wierzą również w niepopularną dziś prawdę biblij-

ną, jaką jest wieczne potępienie w piekle. Ponadto, kładą nacisk na konieczność wydawania owoców żywej wiary w formie służby, samozaparcia oraz „uświęcającej przemiany w mocy Ducha przez naśladowanie Jezusa Chrystusa”. Podkreślają znaczenie widzialnego Kościoła, którego lokalnym wyrazem są poszczególne zbory „głoszące wiernie Ewangelię, chrzczące nawróconych w Imię Ojca, Syna i Ducha, zgromadzające się wokół Stołu Pańskiego oraz troszczące się o autentyczność wiary przez stosowanie dyscypliny”. Perspektywa tej formuły wiary sięga jednak o wiele dalej, bowiem na końcu czytamy: „Oczekujemy Nieba – nowej rzeczywistości, w której Bóg na wieki będzie nam Ojcem a my Jego ludem. Panie, przyjdź!”.

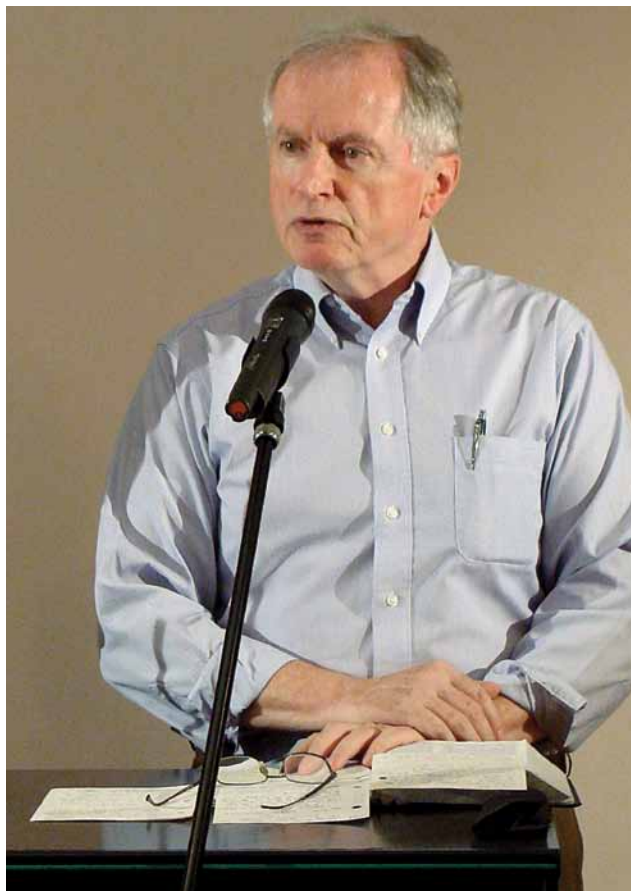
Wyznawane wartości

Etyka RDE opiera się na Liście Jakuba 1,22: *A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie.* Ruchowi temu przyświeca wiara w to, że „prawdziwe chrześcijaństwo jest sposobem życia” oraz „że uznanie i praktykowanie podstawowych biblijnych wartości jest naturalną konsekwencją wyznawanej wiary”.

Fundamentalną zasadą jest „poddanie się Bogu i uznanie Jego władzy nad całym życiem”. Przyjęto biblijne stanowisko o ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Sprzeciwiono się tym formom antykoncepcji, które niszczą zapłodnioną ludzką komórkę oraz wszelkim sposobom wykorzystania jej uniemożliwiającym stanie się dojrzałą istotą ludzką. Za grzech uznano również aborcję, eutanazję oraz samobójstwo.

Choć formuła etyczna uznaje równą godność mężczyzny i kobiety, to jednak obcuje przy tym, że przywództwo w rodzinie i w Kościele Bóg przydzielił tylko mężczyznom. Etyka *Razem Dla Ewangelii* podkreśla konieczność zachowywania przez uczniów Chrystusa czystości przed ślubem i w małżeństwie: „Współżycie seksualne poza małżeństwem jest grzechem, a rozwody i powtórne małżeństwa nie są Bożym sposobem rozwiązywania problemów małżeńskich”. Ponadto niezgodne z etyką RDE są „małżeństwa” homoseksualne, jak również praktykowanie homoseksualizmu.

W ostatnim punkcie wyrażonych wartości przedstawiono myśl, że „Kościół jest poddany władzy Boga i powołany do głoszenia Ewangelii oraz życia zgodnie z nauką Chrystusa, niezależnie od bieżących trendów społecznych oraz praw zgod-



D. A. Carson na wykładach w Toruniu

nie z nimi ustalanych. W głoszeniu Słowa Bożego a także w organizacji swego życia Kościoł jest niezależny od jakiegokolwiek władzy świeckiej i odpowiada wyłącznie przed Bogiem”.

Spotkania organizowane w ramach RDE

Głównymi konferencjami, organizowanymi konsekwentnie od roku 2009 są coroczne konferencje *Razem Dla Ewangelii*. Konferencje te odbywały się w różnych miejscach, takich jak: Bielsk Podlaski, Spała, Toruń czy Warszawa. Najwybitniejszym wykładowcą na konferencjach RDE był D. A. Carson, znany teolog ewangeliczny i autor kilkudziesięciu książek. Lecz również inni mówcy wnieśli wiele do naszego duchowego życia swoimi wykładami, np. John Gillespie czy Ian Thompson. Na tych konferencjach panuje wspaniała duchowa atmosfera: wierzący z różnych wyznań i zborów wspólnie uwielbiają Boga pieśniami i modlitwami, budują się wzajemnie podczas posiłków i rozmów, i przede wszystkim razem słuchają zdrowej nauki. Ta nauka obejmuje swoim zakresem dużą gamę tematów, nie tylko doktrynalnych, bowiem dotyczy także praktycznych spraw, jak małżeństwo, wycho-

wywanie dzieci, przebaczenie, czy pokonywanie pokus w swoim życiu. Mają także możliwość zakupu książek ze stoisk wydawnictw ewangelicznych.

Od 2014 roku organizowane są również konferencje młodzieżowe RDE. Pierwsza z nich odbyła się w Spale. W minionym, 2015 roku miały miejsce dwa takie zjazdy: w Gdańsku i w Palowicach na Śląsku. Młodzież doświadcza na tych konferencjach ożywienia swego duchowego życia i otrzymuje wiele zachęt do życia w wierze i w czystości w coraz bardziej zbrukany świat. Oczywiście, mocnym atutem tych zgromadzeń jest możliwość nawiązania znajomości i przyjaźni z rówieśnikami z innych stron Polski. Ma to szczególne znaczenie dla tych, którzy żyją w małych miejscowościach lub zborach, w których nie ma zbyt wielu młodych ludzi.

Inną formą spotkań organizowanych przez RDE są szkolenia dla kaznodziejów, organizowane we współpracy z organizacją Proclamation Trust (z Wielkiej Brytanii), która pomaga wykładowcom Pisma Św. w podniesieniu jakości kazań ekspozycyjnych (tzn. polegających na objaśnianiu wersetu po wersecie konkretnego fragmentu Biblii). Takie praktyczne warsztaty dla kaznodziejów odbyły się w kwietniu tego roku. Ich uczestnicy wrócili z nich bardzo zadowoleni, bowiem otrzymali konkretne wskazówki, jak udoskonalić swoją umiejętność głoszenia Słowa Bożego.

Podsumowanie

Nie wiemy, co przyniesie przyszłość dla ruchu *Razem Dla Ewangelii*. Wiemy jednak na pewno, że sprawdził się on jako przedsięwzięcie służące umacnianiu w naszym kraju wiary w Ewangelie i w wartości biblijne. Doceniamy wielki trud wkładany w tę inicjatywę przez organizatorów, wolon-

A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie.

List Jakuba 1, 22

tariuszy, wykładowców i tłumaczy, przyczyniających się do dalszego jej rozwoju. Życzymy osobom tworzącym ten ruch, by pozostali wierni słusznym przekonaniom i dalej wytrwale wnosili pozytywny wkład w polskie chrześcijaństwo ewangeliczne.

Szymon Matusiak jest kaznodzieją w zborach Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan.



• HENRYK KARASIEWICZ

Konferencja *Razem Dla Ewangelii* w Bielsku Podlaskim

W dniach 26-28 maja 2016 r. w Kościele Chrystusowym w Bielsku Podlaskim odbyła się VIII ogólnopolska konferencja *RAZEM DLA EWANGELII*. Hasło przewodnie tegorocznej konferencji brzmiało: „Mocny Kościół”. Z tematem mierzyli się podczas wykładów, seminariów i warsztatów prelegenci – w większości pastory – z różnych polskich Kościołów oraz gość z Holandii – pastor Niek Tramper. Nie zabrakło wśród nich Biernackich, ojca i syna – z Gdań-

ska, Tadeusza Tołwińskiego – z Torunia, Pawła Jurkowskiego – z Wejherowa, Bena Layera z Siedlec, Henryka Karasiewicza z lokalnego zboru oraz jego żony Barbary.

Tym razem Konferencja RDE zawędrowała daleko na wschód Polski, na Podlasie. Jako Kościół Chrystusowy w Bielsku Podlaskim mieliśmy przywilej gościć w naszej obszernej siedzibie sporą grupę braci i siostr z różnych kościołów ewangelicznych z całej Polski i nie tylko. Jednym z celów zorganizowania konferencji



RDE na wschodzie kraju było przybliżeniem idei współpracy ewangelicznie wierzących chrześcijan. Jesteśmy bowiem przede wszystkim chrześcijanami, a dopiero potem członkami swoich lokalnych rodzin kościelnych, a jesteśmy tu i teraz powołani przez Boga, by wspólnie budować się i Go uwielbiać.

Czas spędzony razem w gronie gości przyjezdnych z całej Polski oraz licznie przybyłych członków lokalnych kościołów o tradycji ewangelicznej i biblijnej wypełniony był wspaniałymi wykładami. Ale nie tylko, bowiem zrozumienie tematów wykładów można było pogłębić podczas wybranych przez siebie seminariów i warsztatów. Nie zapomniano o specyficznych potrzebach młodzieży. Do nich skierowane było seminarium pod tytułem „Potrzeba ognia”. Również dla kobiet były przygotowane specjalne warsztaty pod intrygującym tytułem: „Rola kobiety w budowaniu mocnego Kościoła”.

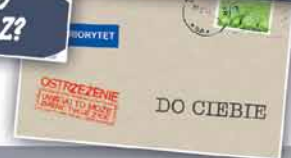
Program konferencji został tak ułożony, aby był czas na budowanie relacji, poznawanie się oraz po prostu odpoczynek w gronie wierzących. Chętni mieli okazję zwiedzić pod kierownictwem przewodnika wybrane miejsca w pobliskiej, pięknej Puszczy Białowieskiej. Niestety na więcej nie wystarczyło czasu. Piątkowy wieczór kończył się niezapomnianą społecznością wieczorną przy ognisku na gościnnie udostępnionej polanie leśnej.

Nie należy też pominąć smacznych i zdrowych posiłków z lokalnych produktów oraz wyboru ciast przygotowywanych przez uzdolnione osoby z lokalnego zboru.

Niech Bogu będzie chwała za ten bogaty w Jego błogosławieństwo czas!

Henryk Karasiewicz jest pastorem zboru Kościoła Chrystusowego w Bielsku Podlaskim.

narzędzia do ewangelizacji



Zamówienia: www.jezus.pl/publikacje



O RDE powiedzieli:

Razem Dla Ewangelii umożliwia społeczność wielu chrześcijanom z różnych środowisk ewangelicznych, co poszerza nasze chrześcijańskie horyzonty, pozwala na wymianę doświadczeń i buduje prawdziwą jedność Kościoła Pana Jezusa, opartą nie na organizacyjnych strukturach, ale na wzmacnianiu duchowych więzi między braćmi i siostrami. Nasze spotkania i konferencje to okazje, by odpocząć w Bogu, umocnić się w Prawdzie Jego Słowa, oraz nabrać sił i zachęty do owocnej służby w Jego Królestwie.

Paweł Jurkowski

Razem Dla Ewangelii to inicjatywa, która ma zbliżyć do siebie wiernych różnych kościołów ewangelikalnych. Jest to także piękna platforma współpracy dla umacniania oddziaływania Ewangelii pośród polskiego narodu. To piękna sprawa! Jestem za!

Jerzy Karzełek

Moim zdaniem (co prawda subiektywnym) **Razem Dla Ewangelii** jest znakomitą inicjatywą działania na rzecz propagowania nauk pochodzących od Pana Jezusa Chrystusa i Jego naśladowców. Co jeszcze bardzo dobrze odbieram w ich działalności, a to, że nie zachęcają do przyjęcia przynależności do organizacji formalno-prawnych, jakimi są kościoły nawet ewangelikalne. RDE zachęca do przyjęcia Jezusa do swego życia, do pokuty a następnie naśladowania Zbawiciela i Mistrza z Nazaretu. Zachęca do znalezienia takiej wspólnoty, która w rozumieniu konkretnej osoby jest najbliższe ideału pochodzącemu z Ewangelii.

Zbigniew L. Gadkowski

Razem Dla Ewangelii jest dla mnie, mojej rodziny i członków naszej społeczności niezwykle cenną inicjatywą. Żyjemy na planecie, której mieszkańcy od upadku pierwszych ludzi wybierają bardziej, aby wierzyć kłamstwu szatana niż prawdzie Boga. Biblia opisuje zgubne i straszne konsekwencje takiej wiary, potwierdza je historia świata i doświadczają przedstawiciele kolejnych pokoleń bez względu na kolor skóry, język czy narodowość włączając w to nas współcześnie żyjących. Boży lud – Izrael wcale nie poradził sobie z kłamstwem lepiej od innych nacji, a Kościół Jezusa Chrystusa wcale nie jest wolny od wpływu ojca kłamstwa. Upodlony i zmierzający na dzień sądu ostatecznego świat jest w ogromnej potrzebie ratunku. Dobrze wiemy, że jedynym skutecznym dla świata przesłaniem jest prawda – prawda ewangelii. Niestety tak często samo chrześcijaństwo odbiega od niej zarówno w rozumieniu, jak i w praktyce. Chrześcijanom często długie lata zajmuje sprawdzanie, jak działa diabelskie kłamstwo, kiedy to dopiero motywowani swoimi ranami, zniewoleniem czy bezsilnością sięgają w końcu po niezawodną Bożą Prawdę (I chwała Bogu, jeśli tak się dzieje). Pan Kościół – Jezus Chrystus wzywa swoich uczniów do podjęcia walki o wiarę (Prawdę Ewangelii), która raz na zawsze została przekazana świętym Jego (Judy 1,3). Kościół jest powołany do głoszenia ewangelii i życia nią, a także strzeżenia tego bezcennego depozytu, który został mu powierzony. To przez Swój Kościół jego Pan chce pokazać jak działa posłuszeństwo prawdzie. W ten sposób w Chrystusie wylewa się na Jego Ciało całe duchowe błogosławieństwo niebios. Cieszę się, że razem z naszą wspólnotą możemy być Waszymi partnerami i razem z Wami wpływać na charakter chrześcijaństwa w Polsce. Rzetelne, głębokie i jak najbardziej biblijne wykłady mówców krajowych i zagranicznych są inspiracją dla mnie i dla wielu w moim otoczeniu. Może rozmiar Waszej działalności nie jest jeszcze taki jakbyście sobie tego życzyli, ale ważne jest to, że kierunek i charakter jest najwłaściwszy. Życzę wytrwałości i entuzjazmu, a także wielu potwierdzeń, że to, co robicie jest miłe Bogu i On tego używa ku Swojej chwale i budowaniu Jego Kościoła.

Mariusz Socha

W 2016/2017 „jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo” (Jak 4,15).

11-13 listopada 2016

Kurs w Toruniu dla wychowawców dzieci i młodzieży w placówkach wypoczynku.
Kurs poprowadzi Marek Kaniewski zgodnie z wytycznymi Kuratorium Oświaty.
Kurs obejmuje 36 godzin lekcyjnych i zostanie zakończony egzaminem i wydaniem stosownych zaświadczeń.
(11-go jest dniem wolnym od pracy)

6-9 kwietnia 2017

Konferencja w Bielsku Podlaskim.
Temat: Kaznodziejstwo ekspozycyjne.
Wykładowca: David Jackman

24-30 czerwca 2017

Obóz dla dzieci 7-12 lat w Wiśle Gościejowie

1-7 lipca 2017

Obóz dla młodzieży w Wiśle Gościejowie

13-15 lipca 2017

Konferencja ogólnopolska RDE.
Temat: Życie dla chwały Bożej.
Wykładowca: Tim Savage

18-25 września 2017

Konferencja w Szkocji.
Temat: Kaznodziejstwo ekspozycyjne a wyjaśnienie Ewangelii

30 września – 2 października 2017

Konferencja w Bielicach.
Temat: Kaznodziejstwo ekspozycyjne.
Wykładowca: David Jackman

W 2017 r. planowane są obchody 500-lecia Reformacji.



Więcej informacji na stronie:
www.razemdlaewangelii.pl
oraz w następnym numerze
styczeń-czerwiec 2017

e-mail kontaktowy:
info@razemdlaewangelii.pl

Dzielenie się Jezusem Chrystusem z młodymi ludźmi

Yorkshire Camps Training Team – to sensownie spędzony rok życia. Jeśli masz 18-25 lat, znasz Jezusa jako twego Pana i Zbawiciela, pragniesz Mu służyć i docierać do młodych ludzi z Ewangelią, to jesteś idealnym kandydatem do naszej Drużyny Nauczycieli.

Organizujemy obozy skupione na Ewangelii przez cały rok dla dzieci/młodzieży w wieku 7-18 lat. Jest to czas wypełniony aktywnym wypoczynkiem i wykładami chrześcijańskiego przesłania.

Jako członek naszej Drużyny Nauczycieli, gdy dołączysz do nas na rok:

- będziesz mieszkać i pracować w Netherside Hall, naszej siedzibie w pięknej Dolinie Yorkshire
- będziesz prowadzić gry, zajęcia i dzielić się dobrą nowiną o Jezusie
- weźmiesz udział w szkoleniu biblijnym, które wyposaży cię do lepszego zrozumienia i nauczania Słowa Bożego
- będziesz wzrastać w twojej więzi z Bogiem

Nasza strona internetowa: www.yorkshirecamps.org.uk

Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej, poproś o więcej informacji i o formularz zgłoszeniowy, pisząc na e-mail: team@yorkshirecamps.org.uk

Roger Carswell



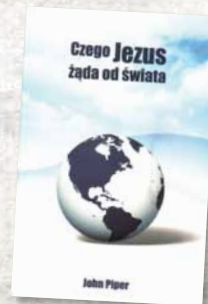
Książki polecane przez Razem Dla Ewangelii



Fundamenty życia chrześcijańskiego

– D. A. Carson

Ci, którzy są powołani do regularnego głoszenia kazań i nauczania, mogą odnieść wielką korzyść z książki „Fundamenty życia chrześcijańskiego”. Jest ona nie tylko przykładem wzorcowego kaznodziejstwa, które łączy w sobie solidną wykładnię z praktycznym zastosowaniem, i nie tylko oparta jest na jednym z ulubionych listów Pawła, lecz także odzwierciedla wyjątkową wnikliwość wykładowcy Biblii, który cieszy się uznaniem na międzynarodową skalę.



Czego Jezus żąda od świata? – John Piper

W książce „Czego Jezus żąda od świata” John Piper zebrał wiele różnych nakazów Jezusa z Ewangelii. Przedstawia krótki zarys postaci i dzieła Jezusa, by umiejscowić Jego przykazania w kontekście, a następnie analizuje je w pięćdziesięciu zwięzłych rozdziałach. W ten sposób oferuje przystępne wprowadzenie dla myślących poszukiwaczy, którzy mogliby poznać Jezusa, dla nowych wierzących, którzy chcą poznać Jezusa, i dla ugruntowanych wierzących, którzy chcą poznać Go lepiej.



Fundamenty wiary chrześcijańskiej

– Roger Weil

Rogerowi Weilowi udało się przygotować jasny i systematyczny wykład doktryny ewangelicznej, bogaty w cytaty ze wszystkich części Biblii. To doskonała pomoc dla każdego, kto chce dowiedzieć się więcej na temat Boga, wiary, życia wiecznego; szczególnie użyteczna dla tych, którzy uczą się w kościele. – Paul Verkade



Wezwanie do duchowej odnowy? – D. A. Carson

Wielu powiedziało: „jedna z najlepszych książek, jakie kiedykolwiek przeczytałem na temat modlitwy”. Dla chrześcijan doskonała pomoc pokazująca, jak mają się modlić w biblijny sposób. Niewierzącym książka wyjaśni, dlaczego chrześcijanie się modlą. W „Wezwaniu do duchowej odnowy” autor rozważa listy apostołskie i odkrywa przed czytelnikami lekcje, jakich apostoł Paweł nauczał w swojej „szkole modlitwy”. Pokazuje również, w jaki sposób współcześni chrześcijanie mogą czerpać z nich inspirację i z radością stosować w życiu zasady, którymi dwa tysiące lat temu kierował się apostoł.



Małżeństwo nieprzeciętne – Tim Savage

Jeśli chrześcijanie mają myśleć w odpowiedzialny i budujący sposób o małżeństwie, potrzebna im jest książka, która starannie wyraża naukę Biblii odnoszącą się do tego tematu. Ponadto jej autorem powinien być ktoś, kto ma kilkadziesiąt lat doświadczenia w zakresie życia w małżeństwie. Znajdujemy to wszystko w mądrej i zmieniającej życie ludzi książce, którą napisał Tim Savage.

– D. A. Carson



Panie, jak długo? – D. A. Carson

Każdy z nas napotyka w swym życiu, wcześniej czy później, cierpienie i zło. Zadajemy sobie wtedy pytanie: dlaczego? Zazwyczaj też nie potrafimy znaleźć satysfakcjonującej nas odpowiedzi. Mam nadzieję, że książka Dona Carsona: „Jak długo, Panie?” będzie pomocna nie tylko osobom zmagającym się z problemem cierpienia i zła, ale również pastorom i innym sługom Słowa Bożego. – Jerzy Karzelek



Jak wygląda zdrowy kościół?

– Mark Dever

Z upływem lat widzę coraz wyraźniej, że zbor jest podstawowym ośrodkiem i narzędziem działania Boga na ziemi. Potrzeba, by każdy chrześcijanin należał do zboru, miłował swój zbor i wśród organizacji parakościelnych traktował go priorytetowo. Niech ta książka przyczyni się do wzmocnienia w nas takich postaw. – Marian Biernacki



Ku Tobie, Boże mój – Oswald Chambers

„Ku Tobie, Boże mój” (My Utmost for His Highest) to jeden z największych chrześcijańskich bestsellerów naszych czasów. Te codzienne rozważania biblijne to chrześcijańska klasyka pełna dogłębnych analiz chrześcijańskiego życia nie jest wydana, aby ją podziwiać, lecz czytać i zachowywać w życiu. Oswald Chambers znany jest czytelnikom jako chirurg duszy. Na przydomek ten zasłużył dzięki wnikliwemu rozważaniu Słowa Bożego oraz znajomości serca ludzkiego. – Tadeusz Tolwiński

Książki można zamówić poprzez stronę:
www.fewa.pl
www.fundacjaewangeliczna.pl

lub pisząc na adres:
Fundacja Ewangeliczna
Mysłowska 2, 87-100 Toruń, Poland